Na str. 3: Reportaż o chlebie

NR 174 (5319) cz | WARSZAWA, WTOREK 23 MAJA 1933 r. | Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Socjalna Demokracja Niemiec

Fakty, poprzedzające głosowanie *części* posłów socjalno-demokratycznych Reichstagu niemieckiego *za formułą*, która oznaczała *poparcie* dla polityki zagranicznej *Hitlera*, przedstawiliśmy szczegółowo w niedzielnym *„Robotniku"*. Większość frakcji parlamentarnej nie podporządkowała się wezwaniu Zarządu Partji, ani propozycjom kierownictwa samej frakcji, — przybyła na posiedzenie i oddała swe głosy tak, jak wiemy. Z pośród 120 posłów socjalno - demokratycznych kilku pozostaje w więzieniach; około 40 stanęło po stronie wezwania Zarządu i w posiedzeniu nie uczestniczyło.

Biuro *Międzynarodówki Socjalistycznej* stwierdza, że postępowanie owej większości frakcyjnej *jest sprzeczne z zasadami Międzynarodówki*, innemi słowy usuwa *faktycznie* grono dawnych towarzyszy *poza nawias* socjalistycznej walki i socjalistycznej pracy. Nie tylko wierzymy, ale *wiemy* dokładnie, że proletarjat niemiecki za nimi *nie pójdzie*. Ideowo i politycznie ta *„nowa prawica"* rozstała się z nami. Wystarczy stwierdzić *fakt*. Odbudowa *rewolucyjnego ruchu masowego* przeciwko hitleryzmowi dokona się jednak trochę prędzej albo trochę później wbrew „jednomyślnej" deklaracji Reichstagu, wbrew wszelkim pojedyńczym czy grupowym załamaniom.

Piszę — *„nowa prawica"*, bo podział niemieckich posłów socjalnodemokratycznych w sprawie stosunku do posiedzenia Reichstagu nastąpił nie według dawnych, przedhitlerowskich formułek, dotyczących różnicy poglądów na taktykę; był nieobecny *Sollman*, parę miesięcy temu krańcowy „prawicowiec"; było obecnych paru „lewicowców" z minionego okresu; linja podziału — to raczej linja *charakterów*. Zapewne, znajdą się „teorje" dla „uzasadnienia" sukursu na rzecz *Hitlera;* znalazły się już wszak odnośne „teoretyczne usprawiedliwienia" kapitulacji „Centrum" katolickiego. Nie zmieni to wszystko w niczem sytuacji.

***

Biuro *Międzynarodówki* uchyliło się z *całą świadomością* od „oceny i osądzania *ze stanowiska etycznego* ludzi, którym grozi codziennie poniewierka i śmierć". Osobiście *jestem dumny* z takiego właśnie ujęcia przez Biuro tej strony sprawy. Niektóre polskie pisma mieszczańskie pytały z ironją, dlaczegóż to Międzynarodówka nie chce *oceniać moralnie* wypadków berlińskich z tamtej środy.

Odpowiedź wypadnie prosto.

Przytoczę wyciąg pewnego dokumentu: po rozgromieniu niemieckich związków zawodowych uprowadzono *Leipparta*, jednego ze „skrajnie prawicowych wodzów", do piwnicy koszar „szturmówek" hitlerowskich; *Leippart* jest *starcem, ma lewą nogę sztywną* wskutek wypadku automobilowego;

„kazano mu wykonywać gimnastykę przysiadania i wstawania na komendę aż powie, że socjaliści są winowajcami nędzy Niemiec; rewolwery dotykały mu czaszki; gimnastykował się aż zemdlał, ale *nie powiedział"*.

Tak to opisuje *Komisja ankietowa o położeniu więźniów politycznych* w Zurychu.

Czy wolno byłoby — *siedząc spokojnie, za zielonem biurkiem* — nazwać *Leipparta* „tchórzem" i „zaprzańcem", gdyby nawet powiedział wymagane od niego słowa? Inny zawodowiec niemiecki — *Spliedt* — wypowiedział je w analogicznych warunkach. Czy wolno go potępić bez zastrzeżeń?

Załamania się psychiczne tego typu następują i następowały w każdej epoce i w każdej klasie, w każdym obozie i w każdem środowisku... Łatwo — powtarzam — wymagać bohaterstwa od innych z za.. zielonego biurka redakcyjnego.

Oceniać i osądzać ze stanowiska etycznego tragedję tych towarzyszy niemieckich, którzy *nie wytrzymali* teroru, mają prawo tylko tacy ludzie, którzy *przeżyli to samo i nie załamali się*, — pozbawieni praw katorżnicy carscy, inni jeszcze, pozbawieni faktycznie praw... kiedyindziej. Ale *tylko oni...*

Oni i nikt więcej..

Myślę, że postawa Biura Międzynarodówki wobec tego *zagadnienia etycznego* była postawą właśnie *etyki* subtelnej, uczciwej i męskiej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Pakt czterech

Ostatnie wiadomości telegraficzne

Dość nieoczekiwana wiadomość, że koncepcja „PAKTU CZTERECH" odżyła znowu, — wywołała w całej Europie ogromne wrażenie. Koncepcja ta polega, krótko mówiąc, na tem, że Włochy, Niemcy, Wielka Brytanja i Francja obejmują łaskawie rodzaj „dyktatury" nad Europą, przyczem „jednolity front" Mussoliniego i Hitlera dużo sobie po owym „Pakcie" obiecuje, a naiwny sentymentalizm Mac Donalda oddaje temu „jednolitemu frontowi" faszystowskiemu wręcz niespożyte usługi.

Poniżej zestawiamy depesze dotyczące „odrodzenia" planu rzymsko - berlińskiego. Szczegóły są jeszcze trzymane w ścisłej tajemnicy.

Czy Pakt już finalizują?

Prasa francuska podaje w depeszach z Londynu i Rzymu, jakoby **„Pakt czterech" został już parafowany.**

Pewien wysoki urzędnik włoski miał oświadczyć przedstawicielom prasy francuskiej w Rzymie, że pakt jest już parafowany i odesłany został do **Genewy,** gdzie ma być oficjalnie podpisany przez przedstawicieli **Włoch, Francji i Niemiec.**

Dzienniki poranne z poniedziałku podają do wiadomości o parafowaniu „Paktu Czterech" bez komentarzy. Tylko **Saint Price** w „Le Journal'u" pisze, iż „Pakt czterech" ma pozostawać w związku z orędziem **Roosevelta,** by w ten sposób przyczynić się do powodzenia Konferencji Rozbrojeniowej.

***

Wobec pogłosek, jakie pojawiły się w prasie zagranicznej o finalizacji układu w sprawie zawarcia „Paktu 4-ch mocarstw" we włoskiem ministerjum spraw zagranicznych wyjaśniają, że **rokowania toczą się w dalszym ciągu.** W poniedziałek popołudniu odbyła się w ministerjum spraw zagranicznych konferencja ambasadorów 4-ch mocarstw w celu wymiany poglądów w sprawie „Paktu".

***

Biuro Conti (niemieckie) komunikuje: w niemieckich kołach miarodajnych oświadczają, że krążące w poniedziałek przed południem wiadomości o zakończeniu rozmów w sprawie „Paktu 4-ch" są nieścisłe. Wprawdzie dzięki ostatnim rokowaniom premjera pruskiego Goeringa w Rzymie SPRAWA POSUNĘŁA SIĘ NAPRZÓD, jednakże rokowania nie zostały jeszcze doprowadzone do końca. Istnieje nadzieja bliskiego ich zakończenia w sensie pozytywnym.

***

Agencja Reutera donosi, że w urzędowych kołach Londynu POTWIERDZAJĄ wiadomość o zawarciu porozumienia między Rządem włoskim a ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanji oraz premjerem pruskim Goeringiem. W pierwotnym projekcie paktu czterech mocarstw wprowadzone zostały ZNACZNE ZMIANY. Rząd włoski przesłał nowy projekt do Genewy, celem rozpatrzenia go przez ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanji i Niemiec. Jak sądzą, podpisanie „Paktu" zależeć będzie w znacznej mierze od opinji Normana Davisa, przedstawiciela Stanów Zjednoczonych.

Zmiany w tekście Paktu

Ajencja „Radio" (Francja) donosi, że pierwotny plan **Mussoliniego uległ znacznym zmianom.** Tekst nowego paktu znacznie rozszerzony, zawiera wyraźne oświadczenie, że „Pakt czterech" **nie zwraca się przeciwko interesom mniejszych państw a służy** jedynie utrwaleniu pokoju w Europie. Mocarstwa, zawierające pakt, nie zamierzają **narzucać** swych decyzyj państwom mniejszym. W nowem ujęciu „Paktu" zachowaną została klauzula o **rewizji traktatów** z tem zastrzeżeniem jednak, że rozpatrywaną (kwestję rewizji) ona być może jedynie **na forum Ligi Narodów** zgodnie z postanowieniami statutu Ligi. Podpisanie paktu nastąpi w Genewie prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

***

Prasa francuska w dalszym ciągu zachowuje się z rezerwą wobec wszystkich obiegających na ten temat pogłosek.

„Petit Journal", który, jak się zdaje najlepiej syntetyzuje ogólne **stanowisko** prasy, pisze, że **Mussolini osobiście** jakoby opracował **nowy projekt Paktu,** któremu obecnie, po starannem przejrzeniu, poprawieniu i wygładzeniu, — brakuje tylko **parafy stron zainteresowanych.** Nikt w Rzymie, ani też gdzieindziej nie wiedział nic o nowej redakcji tego projektu i nikomu niewiadomo w jakim stopniu **Mussolini uwzględnił** uwagi **Daladiera,** zastrzeżenia **Wielkiej Brytanji** oraz idee **Roosevelta.**

Narazie wystarczy zanotować, że **Mussolini** zamierza wyjaśnić swą tezę — pisze dalej dziennik. Zaczekajmy więc na to, ograniczając się do przypomnienia, że premjer **Daladier** od samego początku rozmów w sprawie Paktu wyszczególniał warunki, pod któremi Francja zgodziłaby się przystąpić do gry. Jeśli więc nowy tekst przyjęty został przez **Daladiera** i **Paul Boncoura,** to widocznie udzielono niezbędnych zapewnień, dotyczących mniejszych państw. Co do dalszego rozwoju sytuacji w Genewie dziennik uważa, że nadeszła chwila **porzucenia taktyki manewrów kuluarowych i przemówienia jasno i wyraźnie z ostatecznem ustaleniem odpowiedzialności.**

Dzienniki zamieszczają pogłoski, jakoby Norman **Davis** miał udzielić Francji **zapewnień w sprawie bezpieczeństwa** i ułatwić jej przyjęcie planu **Mac Donalda,** który, jak pisze **„Le Populaire"** zaakceptowany został w głównych zarysach przez premjera **Daladier.**

Austrja Dollfussa w walce z Niemcami Hitlera

„Der Morgen" donosi, że ponowne zaatakowanie **Austrji** przez ministra bawarskiego **Francka** spowoduje „demarche" u Rządu niemieckiego.

Rząd austrjacki złoży protest przeciwko mowom oficjalnych przedstawicieli Niemiec, skierowanym **przeciwko niepodległości Austrji.**

„Der Morgen" wywodzi, że Rząd **Hitlera** pragnie powetować na **Austrji** niepowodzenia swej polityki zagranicznej.

Coraz bardziej ujawnia się chęć Niemców hitlerowskich wszczęcia gwałtownej akcji na rzecz „Anschlussu". Rząd austrjacki powinien poczynić odpowiednie kroki, aby wybić Niemcom z głowy tę iluzję.

Kanclerz **Dollfuss** wygłosił w niedzielę przemówienie, transmitowane przez radjo, w którem podkreślił z naciskiem, że **Austrja** jest państwem wolnem i niepodległem: że pragnie niem nadal pozostać.

Kanclerz podkreślił, że w **Austrji** każdy obywatel korzysta z pełnych praw. Zadaniem dziejowem **Austrji** jest pośrednictwo między narodami. Prasa przypisuje mowie **Dollfussa** wielkie znaczenie.

***

„Sonn-und Montagsztg" donosi z **Lindau,** że minister bawarski **Esser** proklamował tam na zebraniu prasy zagranicznej bojkot turystyczny **Austrji** ze strony **Niemiec.**

Bojkot ma być odpowiedzią **Niemiec** na liczne wydalenia obywateli niemieckich z granic **Austrji.**

Japonja a Chiny

Wojska japońskie na przedmieściach Pekinu. Warunki obopólne zawieszenia broni. Sytuacja w Tsien-Tsinie

Wojska japońskie znajdują się w odległości dwóch mil od Pekinu. Według informacyj, nadchodzących z frontu do dzienników japońskich, w poniedziałek popołudniu należało oczekiwać wkroczenia pierwszych oddziałów japońskich do miasta.

Japońskie ministerjum wojny przypuszcza jednak, iż „uda się uniknąć okupacji Pekinu"(?!) a to w drodze zawieszenia broni.

***

Z Tokjo donoszą, że Rząd japoński wysunął następujące warunki zawieszenia broni:

1) Rząd chiński zobowiązuje się do „niezakłócania spokoju" w Mandżurji;
2) prowincje chińskie, położone na północ od Żółtej rzeki mają być zneutralizowane;
3) Rząd chiński wyda zarządzenie w sprawie wstrzymania bojkotu towarów japońskich.

Ze swej strony **Rząd chiński** wysunął podobno następujące warunki:

1) natychmiastowe przerwanie walk pod Pekinem, Kalganem i Tien-Tsinem,
2) Rząd japoński zobowiązuje się przerwać koncentrację wojsk na tym odcinku,
3) rządy obu państwo zwołają w jaknajkrótszym czasie **konferencję w celu uregulowania całokształtu zagadnień japońsko - chińskich,**
4) porty w Szanghajkwan i Czingwangtau ustanowione będą, jako porty wolnocłowe i poddane kontroli jednego z państw neutralnych,
5) prowincja **Dżehol** będzie zneutralizowaną i zwróconą po pewnym okresie czasu Chinom,
6) kwestja Mandżurji będzie rozwiązaną w drodze międzynarodowych rokowań.

Warunki te Rząd japoński odrzucił.

***

Z Tien-Tsinu donoszą, że pomiędzy zbuntowanemi wojskami gen. Czek-Hung-Minga a chińskiemi WOJSKAMI RZĄDOWEMI doszło do walki. Obie strony odniosły w trwających przeszło dwie godziny walkach ulicznych dotkliwe straty. Stacjonowane w Tien-Tsinie japońskie oddziały marynarki wojennej ROZBROIŁY WALCZĄCYCH i przywróciły spokój.

Bezrobocie w Austrji

Według danych urzędowych stan bezrobocia w Austrji wynosi 334.063 osoby, czyli **zmniejszył** się w ciągu ostatniego tygodnia o 16.400 osób.

Rada Ligi Narodów

Wczoraj przed południem rozpoczęły się obrady 72-go zwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów. Obradom przewodniczy przedstawiciel Meksyku. Na odbytem poprzednio poufnem posiedzeniu Rady Ligi rozpatrywano skargę obywatela niemieckiego narodowości żydowskiej, **Bernheima,** zamieszkałego poprzednio na niemieckim Górnym Śląsku, w sprawie doznanych ze strony niemieckiej prześladowań. Delegat Niemiec podkreślił, że przed rozpatrzeniem tej sprawy należy Rządowi niemieckiemu dać możność zbadania prawnych podstaw skargi, gdyż **Bernheim** ur. się w Salzburgu, jest obywatelem Wirtembergji i przebywa obecnie w Pradze. W tych warunkach postanowienia konwencji genewskiej z 1922 r., dotyczące jedynie mniejszości narodowych, zamieszkałych na Śląsku, nie mogłyby mieć zastosowania. Rada Ligi Narodów postanowiła wobec tego odroczyć rozpatrzenie skargi do środy.

Na widowni międzynarodowej

MUSSOLINI A HITLER.

„Daily Herald", dobrze poinformowany o polityce włoskiej, przynosi interesujące szczegóły o wizycie **Goeringa** w Rzymie. Oto wedle tego pisma **Mussolini** w sposób bardzo zręczny pokrzyżował hitlerowskie plany opanowania Austrji. Mianowicie wszczął rokowania z **Małą Ententą**, celem zawarcia traktatów przyjaźni, jednocześnie dał znać, że zamierza zawrzeć z Francją takiż traktat oraz pakt nieagresji. Nowy poseł rumuński w Rzymie, **Lugoeanu**, rozpoczął już rokowania w sprawie traktatu, poseł jugosłowiański Markovitch ma **niebawem uczynić to samo, przedstawiciel** Włoch w Genewie, Aloisi, ma rozmówić się z Beneszem.

Gdy Rząd **Hitlera** dowiedział się o tych posunięciach **Mussoliniego**, wysłał natychmiast **Goeringa** do Rzymu z zapewnieniem, że Niemcy nie mają najmniejszego zamiaru zawładnięcia Austrją.

Jeżeli informacje dziennika angielskiego są prawdziwe, to potwierdziłyby one—po mowie Hitlera—że hitlerowcy są w polityce zagranicznej tak ustępliwi, a nawet tchórzliwi, jak w polityce wewnętrznej — cynicznie brutalni i bezwzględni.

SKARGA ŻYDOWSKA W GENEWIE.

Wczoraj rozpoczęła się w Genewie sesja Rady Ligi Narodów, na której mają być poruszone ze strony polskiej sprawy gdańskie i m. in. ma być rozpatrywana skarga na prześladowanie Żydów w Niemczech.

Do Ligi wpłynęły już liczne protesty przeciw prześladowaniem Żydów przez hitlerowców, m. in. od kwakrów angielskich, **ale te protesty nie nadawały się do dyskusji, gdyż brak im podstawy** prawnej. Ale oto wpłynęła skarga niejakiego **Birnheima**, obywatela niemieckiego z Górnego Śląska, **zwolnionego ze** służby państwowej dlatego, **że jest Żydem**. Tu Liga Narodów może i ma obowiązek wkroczyć, albowiem Niemcy zobowiązały się w konwencji górnośląskiej z r. 1922 do równouprawnienia wszystkich obywateli na terenie niemieckiej części Górnego Śląska, jak zresztą Polska — na polskiej części, Liga Narodów zaś jest gwarantką tej konwencji. Z drugiej strony Niemcy zobowiązały się w r. 1919 **dobrowolnie, że** wszystkim mniejszościom na terenie Niemiec przyznają te sam prawa, z jakich korzystać będą mniejszości w państwach sąsiednich. Zobowiązanie to zostało zarejestrowane i posiada charakter prawa.

Przedstawiciele rządu hitlerowskiego znajdą się tedy w nielada kłopocie. Zapewne będą się starali przekonać Radę Ligi, że Żydom najmniejsza krzywda się nie staje, że przeciwnie — Żydzi krzywdzą Niemców.

KONIEC PARLAMENTARYZMU W AUSTRJI.

Rząd **Dollfussa** obchodził przed trzema dniami pierwszą rocznicę swych rządów (**Dollfuss już też choruje na faszystowską** manję wielkości i poczyna liczyć lata swych „błogosławionych" rządów). Przy tej okazji wygłosił on przemówienie, w którem zaznaczył, **że niema** mowy, aby obecny parlament wznowił swe prace, że w **obecnej formie** parlamentu wogóle już nie będzie, że on stworzy nową konstytucję (kto będzie pierwszy: „sanacja" czy Dollfuss? **Red.**), opierającą się na dawnych niemiecko-chrześcijańskich ideach ustrojowych.

Dłużej klasztora, niż przeora. Robotnicy austrjaccy przetrzymali już większych Dollfussów, przetrzymają też **Dollfussa** ostatniego.

Z Hitlerji

ZDEMASKOWANIE OSZCZERSTW HITLEROWSKICH PRZECIW KIEROWNIKOM KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Opanowanie klasowych związków zawodowych i grabież ich majątku, hitlerowcy tłomaczyli tem, że popełniano nadużycia, że funkcjonarjusze związków **nie uszanowali grosza robotniczego**. Ci ostatni nie mogą, jak wiadomo, się bronić, to też oszczerstwa hitlerowskie tu i owdzie znajdowały wiarę wśród ludzi, nie znających się na rzeczy.

Lecz hitlerowcy po zagarnięciu związków muszą wobec członków organizacji zdawać sprawę z właściwego stanu rzeczy. I oto mamy pierwsze świadectwa. Tygodnik **„Metalowiec"**, organ największego związku zawodowego Niemiec, w numerze z 13 b. m. zawiera artykuł hitlerowskiego kierownika jaczejki załogowej, gdzie stwierdza się, że aczkolwiek badanie kasy nie zostało jeszcze ukończone, to jednak już teraz można oświadczyć, że **finanse związku są zdrowe**.

To samo stwierdza organ drukarzy, donosząc, że księgowość i kasa związku znajdują się we wzorowym porządku.

Hitlerowscy bandyci napadają przytem na tych, którzy szerzą fałszywe wieści i w ten sposób szkodzą związkom, zniechęcając członków do płacenia składek. Sami rozpowszechniali te oszczerstwa, póki związki nie były w ich ręku, teraz zaś sami siebie policzkują, sami demaskują swe oszczerstwa!

ZAPOWIEDŹ OBNIŻKI PENSYJ URZĘDNICZYCH.

Sytuacja finansowa Trzeciej Rzeszy jest coraz gorsza. Chociaż skarb Rzeszy wszystko co mógł, zwalił na samorządy krajowe i gminne, które z tego powodu wykażą w r. b. deficyt ok. 3 miljardów mk., to jednak sytuacja Rzeszy jest nader krytyczna.

Wobec tego Rząd zamierza zredukować pensje urzędnicze. Redukcja ma **sięgać 40 proc. (łącznie z poprzedniemi obniżkami).**

„WYBORY".

W Monachjum odbyły się 14 b. m. wybory do Izby Handlowej z ramienia drobnych rzemieślników. Były to pierwsze wybory od wyborów parlamentarnych z 5 marca.

Uprawnionych do głosowania było **6000, głosowało — 37!** (trzydzieści siedm), z których 36 oddało głos na listę hitlerowską, jedyną jaką zgłoszono.

KONIEC „GERMANJI".

„Vossische Ztg." donosi, że **„Germania"**, dotychczasowy naczelny organ katolickiego „Centrum" przejść ma wkrótce na własność grupy, należącej do utworzonego niedawno przez **Papena** prorządowego stronnictwa katolickiego. Ładny „katolicyzm"!

Ludność robotnicza Gdańska poza prawem

TEROR HITLEROWCÓW W GDAŃSKU.

Hitlerowcy na terenie Gdańska, rozbestwieni bezkarnością i brakiem jakiejkolwiek interwencji ze strony wysokiego Komisarza Ligi Narodów, coraz śmielej poczynają sobie.

Doszło już do tego, że nie dają spokoju nawet tym nacjonalistom z pod chorągwi p. **Ziehma**, z którymi w Rzeszy siedzą wspólnie w Rządzie.

Nie mogąc sobie rady dać z hitlerowcami, nacjonaliści wydali odezwę, w której apelują do Rządu i społeczeństwa: **brońcie nas przed brunatnym terorem.**

Na jedno z zebrań przedwyborczych, zwołanych w okolicy Gdańska przez nacjonalistów niemieckich, wtargnął na czele 100 szturmowców poseł hitlerowski z Sejmu pruskiego **Hans Lassmann** i zwymyślał zebranych, jak i mówcę ostatniemi słowami. Mówcy, którym się okazał obywatel Rzeszy, zapowiedział: „Zobaczymy się w obozie koncentracyjnym".

Szturmowcy odśpiewali hymn hitlerowski czyli t. zw. pieśń Horst - Wessel'a, poczem **Lassmann** zebranie... „rozwiązał".

Można sobie wyobrazić, jakie stosunki zapanują w „wolnem mieście" Gdańsku, gdyby w niedzielnych wyborach hitlerowcy mieli odnieść zwycięstwo.

BEZCZELNE OSKARŻENIA.

W sobotę wieczorem przed teatrem odbyła się demonstracja hitlerowców, pod kierownictwem inspektora rządowego **Hohnfelda**. Hohnfeld wygłosił przemówienie, w którem oskarżał prezydenta senatu, dr. **Ziehma**, o **„zdradę Gdańska" (!!)**. Obecny przy tem oficer policji i czterech policjantów nie zareagowali na to.

NAPAD NA TOW. WEBERA

Teror hitlerowski doszedł do tego, że na redaktora **„Danziger Volkstimme"**, tow. **Webera**, napadło kilku hitlerowców i chciało go zmusić do zdjęcia oznaki „trzech strzał" (Żelaznego frontu), którą nosił w klapie marynarki.

Wezwany policjant nie chciał wylegitymować napastników.

Na skargę tow. **Webera** przeciwko policjantowi, prezydent policji odpowiedział, że **aprobuje postępowanie policjanta" (!!).**

Tow. **Weberowi**, na którego bezustannie hitlerowcy napadają, **policja odmówiła wydania zezwolenia na noszenie broni.**

Sąd gdański „zatwierdził" gwałt hitlerowców

Sąd w Gdańsku ogłosił wyrok w sprawie gmachu związków zawodowych w Gdańsku na rzecz hitlerowców, uzasadniając go tem, że... „niemieckie rewolucyjne prawo obowiązuje również i w Gdańsku"(!). Wyrok ten polega na zabraniu związkom zawodowym majątku i ustanowieniu w nich komisarza hitlerowskiego.

W całem mieście policja usuwa sztandary robotnicze, tłomacząc to tem, że wywołują one „oburzenie ludności"...

Sztandary ze swastyką w dalszym ciągu bez przeszkód wywieszają.

Naruszanie umów zbiorowych w przemyśle węglowym

Agencja P. I. D. donosi:

Do Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wpłynęły zbiorowe skargi związków górniczych w sprawie naruszania przez kopalnie węglowe postanowień ministerjalnej komisji arbitrażowej i **wprowadzania ukrytych obniżek płac, wbrew obowiązującym umowom. Zarządy kopalń wywierają presję na załogi górnicze, proponując obniżenie płac w granicach 15 — 20% pod groźbą zamknięcia kopalń.** Obniżki te odbywają się rzekomo w drodze dobrowolnego porozumienia przez zbieranie podpisów górników.

W podobny sposób zredukowano płace na kopalni **„Satura"**. Bezprawne obniżki zarobków przeprowadziła również kopalnia **„Modrzejów"** i cofnęła je na skutek złożenia skargi w inspektoracie pracy. Związki górnicze wskazują, że dalsze stosowanie tego rodzaju metod spowodować może **wybuch nowego zatargu w przemyśle węglowym.**

Pracownicy „Warszawskiej Kinematogr. Sp. Akc." trwają w dalszym ciągu w walce

Konferencja z Dyrekcją w Inspektoracie Pracy — bez wyniku

Konferencja z Dyrekcją, odbyta w Inspektoracie Pracy, nie dała żadnych efektywnych wyników. Naczelny postulat pracowników — **cofnięcie wymówień** — został przez Dyrekcję odrzucony.

Pracownicy, walcząc o swe prawa, są przeświadczeni o słuszności swych żądań, stoją twardo na swem uzasadnionem stanowisku. W obecnej fazie strajku są zdecydowani bronić swych praw aż do ich przyznania.

Drugim wypadkiem jest zwycięstwo strajkujących w oddziele katowickim **„Warsz. Kinem. Sp. Akc."**, gdzie zostały uznane za słuszne pretensje pracowników.

Możliwem jest zaostrzenie strajku w Warszawie do formy **głodówki**.

Przed światową konferencją gospodarczą

Światowa konferencja gospodarcza w Londynie, która rozpocząć się ma 12-go r. b., liczyć będzie około 3000 uczestników. Władze angielskie ustaliły na mocy zgłoszeń z poszczególnych krajów, że ogółem przybędzie do Londynu na tę olbrzymią konferencję 66 delegacji poszczególnych krajów. Każda delegacja składać się ma z 3-ch do 10 osób.

Obok delegatów głównych wejdą w skład delegacyj radcowie, eksperci, sekretarze i stenotypistki. Niektóre delegacje będą napewno liczniejsze, niż przewidywano. Rząd angielski wyasygnował z budżetu ministerjum spraw zagranicznych kwotę 20 tysięcy funtów szterlingów, przeznaczonych na wydatki związane z organizacją konferencji. Gdyby konferencja ta odbyła się w Genewie, koszt jej zwołania poniosłaby Liga Narodów.

Otwarcie konferencji odbędzie się z wielką uroczystością. Król angielski wygłosi przemówienie powitalne, które będzie transmitowane przez radjo. Dla głównych delegatów poszczególnych państw wydane będzie przez Rząd angielski wielkie przyjęcie.

(PRESS).

Wykrętne zaprzeczenia

Stacja radjowa w Strasburgu nazajutrz po mowie **Hitlera** w parlamencie niemieckim nadała komunikat polityczny, w którym ostrzega przed dawaniem wiary bałamutnym, uspakajającym zapewnieniom **Hitlera, który usiłuje przedstawić się za lojalnego wykonawcę** obowiązujących traktatów. Strasburska stacja nadawcza zaznaczyła, że jednocześnie z **Hitlerem** przemawiał w Gdańsku mówca z tegoż obozu, który zapewniał, że hitlerowcy dopóty nie spoczną, dopóki flaga cesarskich Niemiec nie zawiśnie nad wszystkiemi ziemiami niemieckiemi, jak również w Poznaniu, Katowicach, Gdańsku, Alzacji - Lotaryngji, Szlezwiku i Austrji.

Hitlerowskie biuro propagandowe zaprzecza doniesieniu Strasburskiej stacji nadawczej, zapominając, że hasło „powrotu do Rzeszy" było od długich lat przez hitlerowców głoszone, a mówca gdański jest jednym z tysięcy mówców, którzy w tym duchu przemawiali.

„Rząd"...

Książki niemieckiego robotnika-pisarza **Travena** znane są już pewnie polskiemu czytelnikowi z tłumaczeń, jakie się ukazały. Są to rzeczy tak niezwykle piękne, że się je równocześnie czyta i **przeżywa**. Nawskroś socjalne podejście do tematu, wielki dar opowiadania, wnikliwa spostrzegawczość, budująca całość z fragmentów, pozornie niedostrzegalnych — wszystko to każe uznać książki **Travena** za literaturę jedyną w swoim rodzaju.

Traven jest **robotnikiem**, emigrantem niemieckim, który ruszył do południowej Ameryki w poszukiwaniu pracy— i uderzony siłą kontrastów jakie sam znalazł, począł je opisywać. Dlatego wszystko, co wyszło dotychczas z pod jego pióra, maluje życie tego właśnie kontynentu.

Jedna z najnowszych książek, dotychczas nietłumaczona na język polski, nazwana przez autora **„RZĄD"** *) **zawiera jednak tyle materjału aktualnego**, który mógłby się zmieścić w socjologji każdej dyktatury europejskiej, że czytając ją zapomina się zupełnie, że **Traven** opisuje stosunki w Meksyku.

„...Szefem politycznym wschodniego obwodu był Kasimiro Azkona. Jak każdy szef, myślał i Kasimiro w pierwszym rzędzie o sobie. **Służył ojczyźnie** nie dla ojczyzny ani dla jej mieszkańców, tylko poto, żeby na ojczyźnie kosztem jej mieszkańców zarobić. W ten sposób można o wiele milej pracować, a przedewszystkiem o wiele lepiej żyć. Gdyby nie można w służbie państwa więcej zarobić,— jak w handlu trunkami, nie byłoby doprawdy żadnego powodu służyć ojczyźnie swemi pięknemi siłami. Skoro więc najpierw z powodzeniem pomyślał o sobie, zwrócił następnie dostateczną uwagę na swoją rodzinę. Po niej nastąpili bliżsi przyjaciele. Przyjaciele ci pomogli mu uzyskać posadę państwową; musiał ich ciepło trzymać, żeby mu na tem krześle pozwolili siedzieć, oczywiście tak długo, dopóki który z nich nie doszedł do przekonania, że należy teraz tę posadę dla siebie samego zdobyć. Wszystkich członków swojej rodziny: siostrzeńców, stryjów, wujów braci i — zkolei — ich siostrzeńców, stryjów, wujów i braci umieścił na państwowych posadach Pozostawali wszyscy w ich urzędach podatkowych, miejskich, pocztowych, policyjnych sądowych, tylko tak długo, jak długo on sam pozostawał przy władzy. Dlatego byli zawsze po jego stronie, cokolwiekby zrobił...".

Władza wyższa nie miała nigdy żadnych zastrzeżeń przeciw takiemu obsadzaniu stanowisk państwowych, ponieważ sama uważała: że:

„...urzędy państwowe nie istnieją poto aby służyć narodowi, tylko poto, żeby największego męża stanu ostatnich czterystu lat..."

Sam dyktator spoglądał z pogardą na naród, którym łaskawie rządził:

„...Meksykanie byli według jego zdania zupełnie niezdolni do rządów swoim krajem... On sam, chociaż był także Meksykaninem, stanowił wyjątek. Dlatego pozwalał się zawsze i ciągle nanowo wybierać przez tych, którym nadał to prawo, dając im w nagrodę posady i urzędy... Jeżeli miały nastąpić nowe wybory, kazał swojej klice zgłosić się na uroczystej audjencji i prosić go i błagać, żeby łaskawie pozwolił postawić swoją kandydaturę. Bronił się przed tem pozornie na sposób odźwiernego pałacu miljonera, — który uważa się za zanadto dostojną figurę, żeby móc przyjmować napiwki, jest jednak bardzo rozczarowany, jeżeli mu się ich nie włoży do dyskretnie rozchylonej dłoni. W końcu, kiedy klika leżała przed nim na kolanach, oświadczał dyktator: „Przysiągłem sobie nie przyjąć więcej kandydatury! Ale ponieważ mnie Kawalerowie tak gorąco o to prosicie,— poświęcę się jeszcze raz dla dobra narodu meksykańskiego". Opis tego całego zajścia który można było przeczytać w każdej amerykańskiej gazecie, udowadniał światu, że w Meksyku nie panuje despotyczna dyktatura, ale wysoko rozwinięty system konstytucyjny oparty na wzorach nowoczesnej, cywilizowanej republiki..."

Opisując w ten sposób kolejno poszczególne szczeble hierarchji rządowej w Meksyku schodzi **Traven** na sam dół tej drabiny, gdzie siedzą, jak powiada, ci mali dyktatorzy, „bo dyktatura na górze oznacza i dyktaturę na dole". Tam rozgrywa się właściwa akcja tej powieści społecznej.

Widzimy wieś meksykańską, z jej przedstawicielem Rządu, który nosi skromny tytuł **sekretarza**. Ale sekretarz jest panem życia i śmierci na wsi, w której urzęduje. Jest wszystkiem: policjantem, dozorcą więziennym, sędzią, nauczycielem, właścicielem koncesji na sprzedaż alkoholu, urzędnikiem podatkowym i lichwiarzem wiejskim w jednej osobie. Jest nietylko tem wszystkiem. Jest równocześnie ustawodawcą; sam dyktuje, co jest dozwolone, a co zabronione. Rozumie się, że wszystko, co mu nie przynosi osobistych korzyści, jest pod karą wzbronione.

Sekretarz nie jest specjalnie złym człowiekiem, nie jest ani lepszym ani gorszym od tych, których widzi nad sobą. Przykład idzie z góry. On go tylko naśladuje. Myśli i robi zawsze tak samo, jak wszyscy inni. Proletarjat uważa za śmiecie, za nawóz. Bo i Rząd tak robi. A Rząd to przecież także i on. Rząd nie dba o to, **czy** i **jak** się żyje „na dole".

„...Czy pozostanie przy życiu jeden Indjanin mniej czy więcej w Meksyku, czy gdzieindziej na amerykańskim kontynencie, — jest mało ważne. Mnożą się i tak mimo tego, że cztery piąte ich dzieci umiera przed osiągnięciem 12 roku życia. Natomiast ważnem, niezwykle ważnem było, aby obce kompanje, eksploatujące bogactwa naturalne kraju, miały zawsze potrzebną ilość robotników... Dlatego karano strajk karą śmierci, bo strajk był złamaniem kontraktu. Indjanin, który łamie kontrakt, zmniejsza wywóz. Zmniejszony wywóz psuje bilans handlowy W ten sposób oddaje ojczyznę na łup zagranicy, która jest zawsze wrogiem ojczyzny; bo to jest przecież — *zagranicą!* I dlatego złamanie kontraktu przez proletarjusza meksykańskiego jest zdradą stanu..."

W niezrównany, plastyczny sposób opisuje **Traven** współdziałanie władzy z agentami kapitalistów, którzy uwijają się po kraju, werbując siły robocze na tak zwane „Monterje", na tereny eksploatacyjne, położone w dżunglach meksykańskich. Ponieważ warunki pracy na tych „Monterjach" są zabójcze — dobrowolnie tam nikt nie idzie. Po kraju uwijają się prawdziwe bandy, które **siłą podstępem, przekupstwem**, zdobywają na „Monterje" potrzebną ilość rąk roboczych. Rząd **kapitalistyczny** jest narzędziem **panowania bogatych** nad biednymi. Więc i w tym **wypadku** stoi za właścicielami koncesyj i kapitałów.

Książka **Travena** jest czemś więcej, niż powieścią społeczną. Jest **dokumentem**. Książka **Travena** jest nietylko zwierciadłem meksykańskich stosunków Jest barwną socjologją społeczeństwa, rządzonego kilkadziesiąt lat przez dyktaturę.

Należy ją przetłumaczyć na język polski. Miałaby u nas zapewnione powodzenie.

Józef Loos.

*) *B. Traven: „Regierung", Berlin.*

Pokłosie
„Zjazdu gospodarczego" B. B. W. R.

Otrzymujemy uwagi następujące od jednego z przypadkowych uczestników t. zw. Zjazdu gospodarczego B. B. W. R. — Red.

Co możnaby podnieść specjalnie w przebiegu trzydniowego *„Zjazdu działaczy społecznych i gospodarczych"*, zwołanego do Warszawy z inicjatywy BBWR.? *„Robotnik"* podkreślił słusznie, że był to właściwie *„zbiorowy odczyt"* przedstawicieli obozu „sanacyjnego" i przedstawicieli biurokracji. Na plenum „Zjazdu" nie było wogóle *żadnej dyskusji*, na posiedzeniach poszczególnych komisyj — po zakończeniu referatów informacyjnych, wygłaszanych najczęściej przez wyższych urzędników ministerjalnych, brakło na dyskusję czasu. „Szeregowi" uczestnicy „Zjazdu", gdyby nawet bardzo chcieli, nie mogliby w żaden sposób dojść do głosu; nie mieli też *żadnego wpływu* na formułowanie wniosków komisyjnych; nikt w gruncie rzeczy nie wiedział, naprzykład, *co* powie na plenum p. pos. *Miedziński* o wynikach „prac" komisji przemysłu i handlu i t. p.

Wartość „Zjazdu" polega więc tylko na tem, że *ujawnił* on „poglądy" kierowników obozu „sanacyjnego" na położenie gospodarcze kraju.

Jakież są te „poglądy"?

A więc:

1) obóz, rządzący Polską, stoi najwidoczniej na stanowisku, że przeżywamy *„kryzys konjunkturalny"*; oczekuje „lepszej konjunktury"; na czem opiera swoje oczekiwania? tego nie powiedział ani p. *Lechnicki*, ani p. *Matuszewski*, ani żaden inny mówca, wyznaczony przez prezydjum;

2) obóz rządzący trwa przy *„teorji przetrzymania"* („przetrwanie" złej konjunktury — według formuły p. *Prystora)*; rozumie ją nadal w sensie jakiegoś swoistego „naiwnego solidaryzmu" („wszystkich pociągamy do równych(?) ofiar"); na zachodzie Europy referaty pp. *Lechnickiego, Matuszewskiego, Miedzińskiego* byłyby uważane w przeciętnem seminarjum ekonomji politycznej za spóźnione o dobrych lat dziesięć;

3) „moment demagogiczny" obrad polegał na dość obelżywych określeniach ze strony referentów pod adresem *karteli;* wyglądało to o tyle oryginalnie, że w prezydjum „Zjazdu" zasiadał jeden z najbardziej „bojowych" przywódców karteli — p. pos. BBWR. *Minkowski.*

Jeżeli więc chodzi o *treść referatów*, słuchacz wychodził z sali obrad z uczuciem *dużego pesymizmu* i pewnego zdumienia, że ludzie, stojący u steru gospodarki państwowej, *tylko tyle* mają do powiedzenia.

Z punktu widzenia *politycznego* warto podkreślić, że *grupie ZZZ.* (p. *Moraczewski)* nie udzielono wcale głosu na „Zjeździe"; nie było też przemówień *miarodajnych* mężów zaufania „ciężkiego przemysłu", bankowości i wielkiej własności rolnej. Byliśmy słuchaczami „pułkownikowskiej" ekonomji politycznej. Rezultat nie wypadł imponująco.

Owoców „Zjazdu" nie będzie, rzecz zrozumiała, żadnych. Jakież mogłyby być? Gabinet p. *Jędrzejewicza* nie wyznaczył nawet swoich ministrów tak zw. gospodarczych — pp. *Zawadzkiego, Zarzyckiego*, poniekąd *Hubickiego* — do udziału w *„Zjeździe"*. Wice-ministrowie resortów gospodarczych także nie wykazali większego zainteresowania.

Uczestnicy „szeregowi", wyjeżdżając z Warszawy, określili słusznie całą imprezę jednem zdaniem: *„szkoda pieniędzy"*.

Bo i jakże?

Przyjechaliśmy koniec końców, by się dowiedzieć *poraz setny*, że kierownicy BBWR. oczekują w dalszym ciągu z podziwu godnym optymizmem „lepszej konjunktury", że są ze siebie samych zadowoleni i że nam — *społeczeństwu* — zalecają... „zaciśnięcie pasa".

Bardzo nikłe... wskazania.

L. K.
uczestnik zjazdu z prowincji.

Ostatnie dni procesu Ruszczewskiego
Mowa prokuratora. Skradziono miljon złotych
Nie było żadnej kontroli

Proces o miljonowe nadużycia w budownictwie pocztowem dobiega końca. W dniu wczorajszym przemawiał prokurator **Grabowski.**

W przemówieniu swem prokurator podkreślił **jednomyślność** ekspertów, których opinja w sprawach takiego rodzaju jest w zasadzie najbardziej obciążającą okolicznością. Prokurator podkreślił również, iż cała „okazałość" i bogactwo budynków gdyńskich była spowodowana nie dobrem państwa, lecz chęcią zysku ze strony oskarżonego i jego wspólników.

„Zostało skradzione zgórą miljon złotych" — oświadczył kategorycznie prokurator, skradziono te sumy bezczelnie, z premedytacją, z cynizmem bezgranicznym, z lekceważeniem elementarnych zasad prawa i etyki. Na każdym kroku brano łapówki, każdy raport był jednem **kłamstwem**, wszelka kontrola była fikcyjna.

Winien jest oskarżony, winna jest i władza, która zamiast go kontrolować patrzyła na jego przestępstwa przez palce. **I. K.**

* * *

Mowa prokuratora **Grabowskiego** była istotnie mową druzgocącą Na podstawie wywodów oskarżyciela publicznego powrócimy do samej sprawy niezwłocznie po jej zakończeniu; miljon **skradzionych złotych** — to nie są żarty; tak samo i kwestja **braku** kontroli nad szastaniem pieniędzmi państwowemi nie należy do kwestyj żartobliwych.

Kongres Str. Ludowego

W dn. 27 i 28 maja odbędzie się w **Warszawie** w sali przy ul. Sienna 16, Kongres delegatów **Stronnictwa Ludowego.**

Referować będą ob. ob.: M. **Malinowski**, M. **Róg**, W. **Witos**, St. **Wrona.**

Stanowisko ambasadora

W kołach politycznych utrzymują, że stanowisko ambasadora polskiego w Turcji, opróżnione z powodu śmierci ambasadora **Olszowskiego**, otrzyma p. Jerzy **Potocki**, b. senator z B. B., który mianowany ambasadorem przy Kwirynale, zrzekł się tego stanowiska.

Przegląd prasy

MŁODZIEŻ „SANACYJNA".

Gdy się czyta prasę „sanacyjną" i na jej podstawie chce się urobić pogląd o ideowem obliczu młodego pokolenia obozu rządzącego — uderzają dwie rzeczy: 1) Niesłychana różnorodność poglądów wyznawanych przez „wyznawców" jednej, jedynej „ideologji"; od monarchizmu (Liga mocarstwowa Polski, grupy konserwatywne) do „narodowego komunizmu" (Legjon Młodych, grupy wileńska, lubelska). Istna mozajka. Pomieszanie wstecznictwa z nieodpowiedzialnym radykalizmem, liberalizmu gospodarczego z syndykalizmem, klerykalizmu z wolnomyślicielstwem. Niejednokrotnie na szpaltach pism młodzieży „sanacyjnej" czytaliśmy hymny pochwalne dla **Mussoliniego,** ba, spotykaliśmy słowa uznania dla **Hitlera,** a jednocześnie znajdujemy ten enuncjacie, pod któremi może się podpisać każdy radykał społeczny. Organ **„Legjonu Młodych", „Państwo Pracy"** zamieszcza uchwały kongresu tej organizacji. W kwestjach gospodarczych uchwalono rzeczy, które nie tylko razić muszą p. p.: **Radziwiłła,** czy **Hołyńskiego,** ale które stają w rażącej sprzeczności z uchwałami kongresu Gospodarczego **B. B.** i enuncjaciami matadorów tego obozu.

„Legjon Młodych" udaje, że zamierza podważyć kapitalistyczną zasadę „świętej" własności prywatnej:

> Własność prywatna musi być ograniczona ustawowem maksimum posiadania indywidualnego. Ze względu na wymogi politycznej racji stanu i sprawiedliwości społecznej funkcją Państwa jest wywłaszczenie wielkiej i średniej własności.

„Legjon Młodych" bierze też ostry kurs antykapitalistyczny, domagając się kontroli nad produkcją:

> Odsłonięcie prywatnej tajemnicy gospodarczej, zazdrośnie strzeżonej przez ustrój liberalno - kapitalistyczny uważamy za nieodzowny warunek poznania dokładnego naszej struktury gospodarczej w celu należytego przygotowania się do reformy ustrojowej i opracowania planu gospodarczego.
>
> Z tego względu żądamy wolności badania szczegółowego przedsiębiorstw prywatnych przez organy państwowe, instytucje naukowe i społeczne, oraz wolności w ogłaszaniu rzetelnych wyników badań z podawaniem szczegółów personalnych poszczególnych przedsiębiorstw.

Wreszcie **„Legjon Młodych"** wysuwa następujący program:

> Żądamy zmiany ustroju gospodarczego w kierunku ugruntowania gospodarki trójdzielnej. Gospodarka trójdzielna ogranicza inicjatywę prywatną gospodarczą i funkcję własności prywatnej do wysokości ustawowego maksimum posiadania indywidualnego. To jest najniższy i najbardziej elastyczny człon struktury gospodarczej i uzupełnia gospodarkę państwową i uspołecznioną.
>
> Drugim członem gospodarki trójdzielnej jest gospodarka uspołeczniona. Wywłaszczone środki wytwórczości średniej stają się fundacją, oddaną do dyspozycji związkom pracy. Państwo rozciąga kontrolę nad tą gospodarką, podporządkowując ją ogólnemu planowi gospodarczemu.
>
> Najwyższym członem gospodarki trójdzielnej jest gospodarka państwowa, obejmująca węzłowe ośrodki dyspozycyj gospodarczych czyli wytwórczości wielką i rządzoną przez resort gospodarczy Państwa.

Oczywista, że te enuncjacje, które w zasadzie podpisać by mogli bodaj i komuniści, przez swą niejasność, ogólnikowość i chaotyczność — tracą jakąkolwiek wartość istotną i nie mogą być traktowane inaczej jak próba dywersji. Chodzi o to, **aby pseudo-radykalną demagogją przyciągnąć masy niezadowolonych z obecnego ustroju, by nie pozwolić, aby wzmocniły one szeregi opozycji socjalistycznej.** Hitler też posługiwał się tą taktyką.

2) Druga rzecz, która uderza, gdy się czyta prasę młodych sanatorów — to niesłychana pustka ideowa, jałowość myśli, nienazywanie rzeczy po imieniu i niewyciąganie wniosków z własnych słów, czy haseł. Poglądy wygłaszane nie zobowiązują snać młodych „sanatorów" do wyciągania z nich konsekwencji. Nie mają własnych myśli, własnego programu. Żyją pozlepianemi okruchami idei, myśli, poglądów cudzych. Wzorem faszystów pozgonne biją nad socjalizmem, a z programu tego „zbankrutowanego socjalizmu" całemi garściami czerpią idee, kradną myśli, posługują się socjalistyczną argumentacją. Tylko jednego nie robią — nie wysuwają wniosków. Myślą, że piękne słowa, ładnie brzmiące frazesy — wystarczą za czyny i istotną walkę klasową z kapitalizmem.

„Życie Akademickie" organ **Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej** taki oto kreśli nekrolog kapitalizmowi:

> Na gruzach walącego się miasta tańczą ostatni derwisze —
>
> Tańczą obłąkany, szalony, histeryczny taniec przy dźwiękach groźnych pomruków z wnętrza ziemi, zwiastujący koniec ich bytu.
>
> Odurzeni haszyszem krzykliwych haseł, zahypnotyzowani zewnętrzną błyskotliwością form, pijani beztreściową pustką walki z wiatrakami.
>
> Brunatne koszule, czarne koszule, szare koszule, pochody, hymny, parady, milicje, awanagardy, obozy, straże przednie.
>
> Uwikłani w niemoc konającego ustroju zastrzykami efektownych „programów" chcą go jeszcze podekscytować, utrzymać sztuczną pożywką.
>
> Tobą się zasłaniają teraz — Człowieku pracy. Wyrywają sobie Ciebie, nawzajem sobie przywłaszczają Twe imię, Tobą jak parawanem chcą osłonić cuchnące wnętrze zbrodni i ruiny. Nie było ich, gdy głodowałeś i w rozpaczy chciałeś zerwać kajdany, jakie Ci założyli oprawcy. Bo wtedy oprawcy byli jeszcze mocni. Ale dziś są już tknięci paraliżem, usychają dzień za dniem wraz z ich zbankrutowanym światem. Więc ich przyjaciele i podpory kokietują Cię i chcą Twoją nędzę i krwe zdyskontować na swój rachunek.

Tak oto piszą pięknie o **tragedji Człowieka Pracy** i... w dniu **1 Maja** idą razem w pochodzie **Z.Z.Z.**

Tańczący derwisze? — Toż to właśnie panowie z „Życia Akademickiego" Do nich najbardziej odnoszą się ich własne słowa: „Tobą się zasłaniają teraz— Człowieku pracy. Wyrywają sobie Ciebie, nawzajem sobie przywłaszczają Twe imię i t. d. i t. d." Albo: „Uwikłani w niemoc konającego ustroju zastrzykami efektownych „programów" chcą go jeszcze podekscytować i utrzymać sztuczną pożywką". **S-ek.**

WANDA WASILEWSKA

Chleb
Reportaż ze strajku robotników budowlanych w Krakowie

W wielkich koszach wnosi się na scenę chleb. Układa się na rozłożonych papierach stosy podłużnych, złoto-brunatnych bochenków. Są równe, pachnące i gładkie. Zwyczajnie, chleb.

Ale jest **jedenasty dzień strajku.** Z zapchanej po brzegi sali patrzy tysiąc twarzy. Na ten złoto - brunatny gładki, pachnący chleb.

Twarze są chude, policzki zapadłe, w ciemnych oczodołach płoną gorączkowym blaskiem źrenice. Młodzi chłopcy, mężczyźni, wreszcie starcy niemal — któż zresztą może wiedzieć? Może ten zgarbiony, wyschły człowiek jest jeszcze młody, ale ciężar tysięcy cegieł, które dźwigał na plecach na trzecie i czwarte piętro dzień w dzień, przez cały sezon, póki jeszcze była praca. tak go przygiął ku ziemi? Może ten blady, o posiwiałych skroniach robotnik jest jeszcze młody, a wyblichowały go tak tysiące szafli wapna, noszonych od czternastego roku życia na trzecie i czwarte piętro, dzień w dzień, przez cały sezon, póki jeszcze była praca?

Złoto - brunatny, pachnący jest chleb. Blade, zczerniałe i wyschłe są twarze. Chleb jest dla wszystkich. Może się zgłosić każdy, kto potrzebuje. Każdy, kto go już nie ma w domu.

Przez jeden moment chwila wahania. Tysiąc par oczu patrzy w stos leżącego na scenie chleba. Ale nie wyciąga się żadna ręka. Chleb za związkowe, zbierane długo i z trudem pieniądze. Chleb dla tych, którzy już naprawdę nie mają co do ust włożyć.

— Najpierw kobietom — pada gdzieś z tyłu sali męski głos.

— I tym, co mają po pięcioro, sześcioro dzieci. Powoli zaczynają się podnosić ręce. To tu, to tam. Coraz więcej. Jest przecież jedenasty dzień strajku.

Wielkim łukiem wyrzucony w powietrze bochenek spada w nadstawione ręce. Młody chłopak staje na krześle, chwyta i rzuca dalej. Prędko, jeden za drugim padają jak złote pociski w ciemny, wynędzniały tłum.

— Tu, tu! Jeszcze dla tego — ma pięcioro dzieci.

— Dajcież tu, czworo dzieci, baba mu chora.

Zniszczony, czarniawy człowiek ociągając się bierze w ręce podłużny bochenek. Trzymajcie, trzymajcie, jeszcze jeden.

— Jakże to? dwa? nie, nie dajcie, jeden starczy.

— Dla sześciorga dzieci? bierzcie, nic nie gadajcie!

Wynędzniały człowiek chwieje głową. Powoli, ciężko odchodzi.

— Jakże to, dwa — szepce sam do siebie.

— Nie bądź głupia, co się wstydzisz? Macie to co jeść? Przecie to żaden wstyd.

Szczupła dziewczyna bierze chleb w nadstawioną chustkę. Oczy się jej śmieją do jego brunatnej gładkości. Schodzi ostrożnie po chwiejących się, drewnianych schodkach, przeciskając do piersi jak skarb.

— Nie chcę — jeszcze na jutro będzie co w domu zjeść, dajcie innym, o, temu.

— Ja sam jeden, obejdzie się. Dajcie tym, co mają dzieci. W rogu sceny stoi milcząco zgarbiony, chudy jak szkielet murarz.

— Chcecie chleb?

Blade wargi poruszają się bezgłośnie. Wreszcie mówi cicho, z widocznym wysiłkiem: — my już trzeci dzień bez chleba.

— Dzieci macie?

— Sześcioro.

— Tamtemu w niebieskim nie dawać! To strzelec, w paradach my go widzieli!

— A dajcież — niech psiakrew—swoim strzelcom pokaże, że jeszcze z murarzami nie tak źle, jak nawet strzelcom chleb dają.

— Tu! tu! ciśnijcież tu jeszcze parę!

Złote łuki padają znowu daleko na salę.

— Ale ma cyl!

— Jakże by nie? Mało się cegły napodawał? Ino od tego, to się mu już sikorki na palcach nie porobią.

— Kto wie, jakby tak osiem godzin ciskał, możeby się i zsikorzyły?

Ale stos bochenków topnieje w oczach. Niema obawy, żeby porobiły się od nich „sikorki", bolesne, głębokie szczeliny na brzuścach palców, szczególnie szybko tworzące się, gdy pada deszcz i szorstka cegła ślizga się w ręce.

— A ty się taki synu poco tu pchosz? Nigdy nigdzie nie robił, w Sukiennicach z dziwkami stał, a po chleb, to pirszy.

Jasnowłosy wyrostek czemprędzej daje nura w tłum.

— Widzicie go, murarskiego chleba mu się zachciało.

Wysoki, barczysty robotnik odkrawa małą kromeczkę z otrzymanego bochenka. Je powolutku, żując starannie. Skończył. Z troską w oczach ogląda napoczęty chleb. Okrawa jeszcze raz — maleńki kawałeczek, pachnący sierp brunatnej skórki. Zdecydowanym, nagłym ruchem zamyka scyzoryk, bierze bochenek pod pachę, otula połą zdartej, połatanej kurtki.

Sala zaczyna się zwolna opróżniać. Wychodzą trzymając w rękach bochenki. Niektórzy chowają za pazuchę.

— Nie tak, nie tak, na wierzchu trzymać, jak wychodzicie! woła ktoś z tłumu. Niech dranie widzą, że mamy jeszcze co żryć, że nas tak raz dwa głodem nie wezmą.

— O wa głodem! Lato jest, marchew po polach rośnie.

— Sałata.

— Piskorze we Wiśle, co, bracie?

Śmieją się Sala już prawie pusta.

—No, a teraz, kto głodny? został jeden bochenek.

Za moment pokrajany w cienkie kromki. Biorą, jedzą powoli.

— Będzie uciecha w domu, — zwierza się jeden. Ostatek komiśniaka dzieciska rano zjadły.

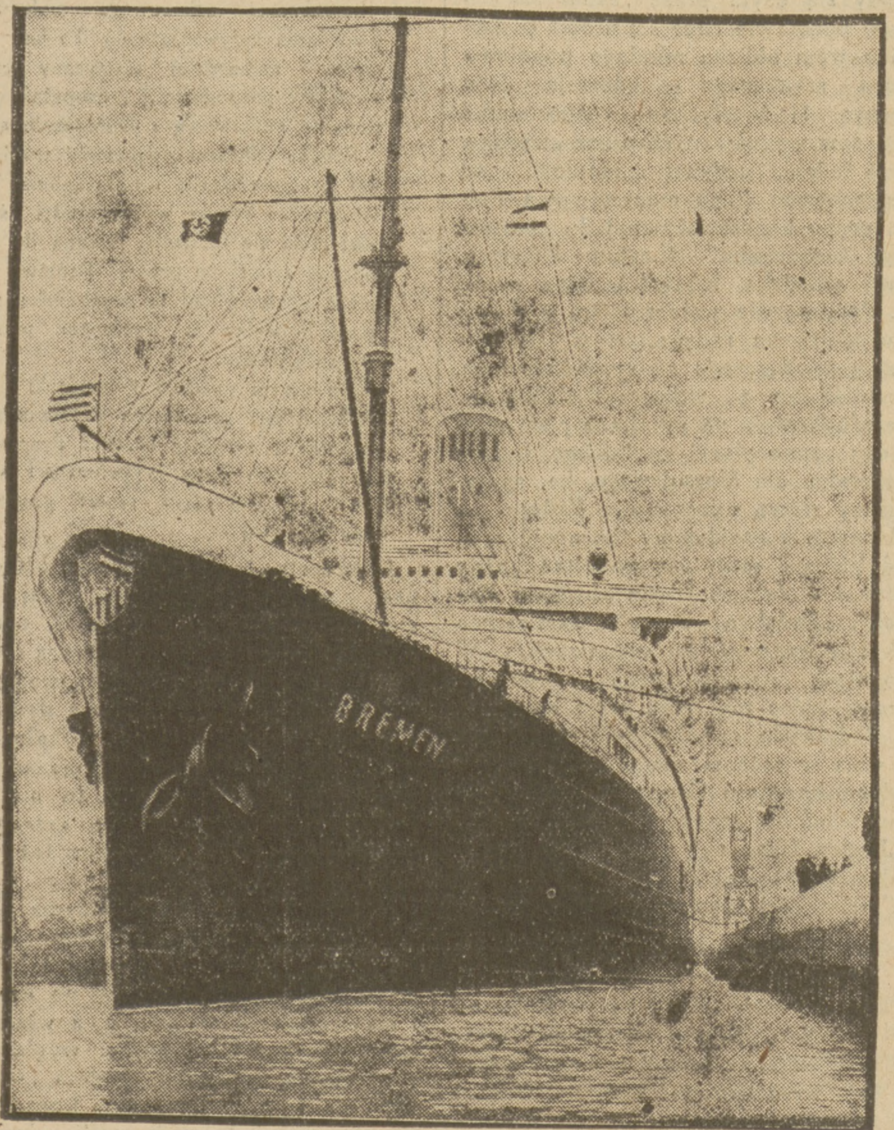
Znikł złoto - brunatny, gładki, pachnący chleb. Na jeden moment rozświetlił ciemny z głodu i nędzy tłum nagłym, ciepłym błyskiem. To przecie jedenasty dzień strajku.

Ale jeśli nie wiecie, czem dla człowieka może być chleb, ten chleb, który dziś rzuca się w morze, pali i niszczy, żeby go nie było „za dużo" — szkoda, że nie mogliście być w **jedenastym dniu strajku robotników budowlanych na wielkiej sali Domu Robotniczego w Krakowie.**

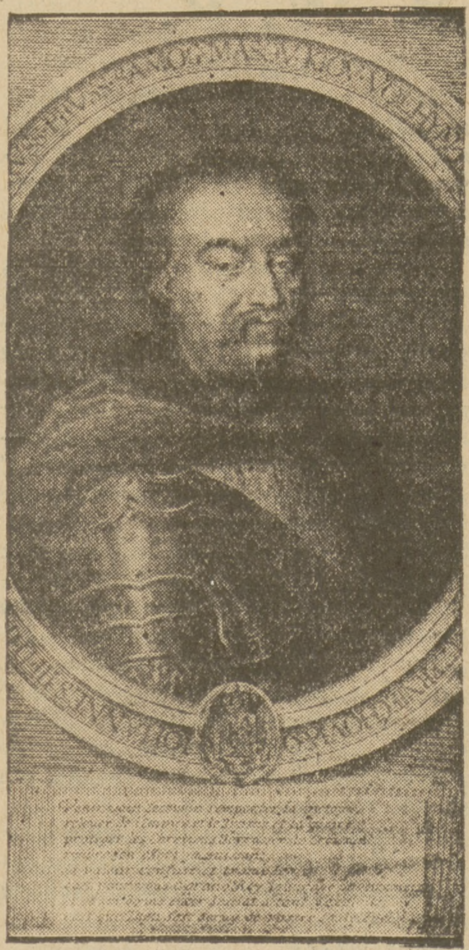
Był on tam także czemś więcej, niż chwilą ulgi i radości dla zgłodniałego człowieka. Ten przerzucany z rąk jednego nędzarza w ręce jeszcze bardziej głodnego bochenek lśnił w powietrzu, jak złote słońce, jak prawe proste i nie rozumiejące nawet swego bohaterstwa serce proletarjusza.

Olbrzym transoceaniczny uszkodzony

Parowiec „Bremen" w stoczni londyńskiej



W 250-tą rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem



Z okazji przypadającej w roku bież. 250-tej rocznicy zwycięstwa, odniesionego pod Wiedniem przez Jana III Sobieskiego podajemy portret Sobieskiego. Jest to miedziany sztych, stanowią cy własność Biblioteki Narodowej w Wiedniu. Tekst na sztychu pochodzi z roku 1684, t. j. rok po bitwie.

Niezbadane są drogi Allaha...



Tak prawdopodobnie myślą sobie ci Arabowie oglądając współczesne sygnały komunikacyjne na ulicach Londynu.

Moment z meczu hokejowego

Niemcy-Holandja



Obrazki ze świata



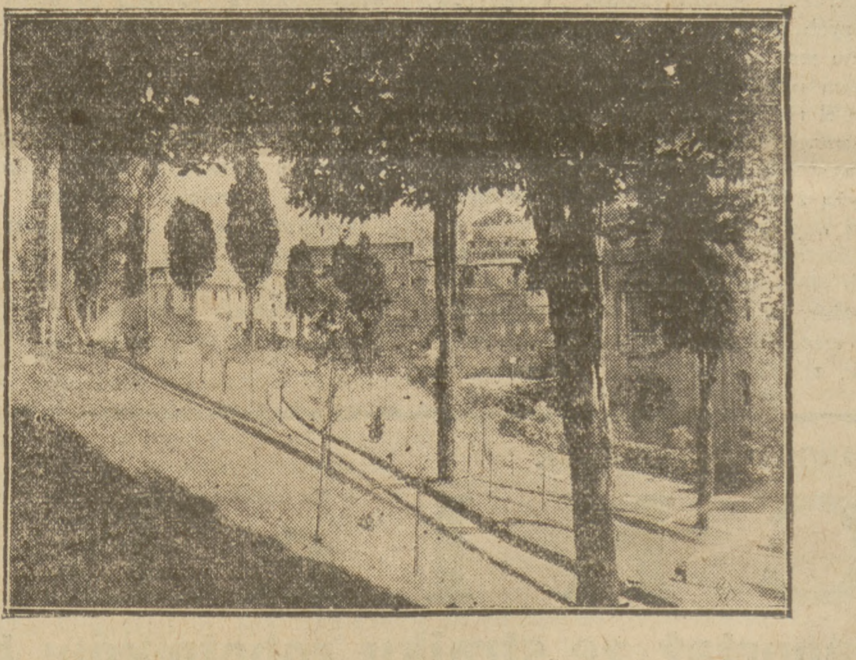
Na zdjęciu naszem widzimy cztery małe rasowe pieski angielskie Griffony, które są tak małe, że po dwóch mieszczą się w jednej filiżance do kawy.

Z teatru Nowego w Warszawie



Teatr Nowy w Warszawie wystawił ostatnio utwór Noela Cowarda p. t.: „Wiry", cieszącą się wielkiem powodzeniem. Na zdjęciu naszem widzimy jedną ze scen tego utworu, w której występują pp.: Lubieńska i Wesołowski.

Obrazki z Citta del Vaticano



Na zdjęciu naszem widzimy fragment wspaniałych ogrodów watykańskich z Kaplicą Sykstyńską na dalszym planie.

Sprawozdania teatralne

Teatr Letni: **„Kobiety i interesy"**, komedja w 3-ch aktach Kazimierza Wroczyńskiego.

Czy warto — i czy trzeba — przy tej sposobności trochę nagderać?

Coś się psuje w królestwie ZAD-u (Związku Autorów Dramatycznych). A może i nigdy tam dobrze nie było. Brak ambicji! Jest kryzys dramatu, jest okupacja teatru przez szał reżyserski *) i przez szał reportażowy i przez swoistą inwazję... amazonek (kobiet - dramaturżek), a ci panowie, przecież mężczyźni, i to starsi, i to rutynowani, i to sławni, i to obrośli już zdawna w pierze, nie rzucają się w szańce, nie starają się zerwać nowych sztandarów i przepędzić intruzów, to znaczy pokazać, że jednak stary, normalny dramat był najlepszym. Nazwiska ich niech będą proskrybowane: Wroczyński, Krzywoszewski, Siedlecki, Kiedrzyński, J. A. Hertz, Kawecki... Jeden Grubiński zapewne nie daje za wygrane, zaszył się gdzieś i zapewne nie chce wystąpić z byle czem. Zapewne! zapewne — usprawiedliwia tych panów kryzys gospodarczy, gorszy od kryzysu literackiego; podczas kryzysu nawet literat chce coś sobie zarobić, pogarsza swój towar — czy raczej: obniża koszty jego wyrobu i zamiast uprawiać sztukę woli uprawiać przynależne do niej rzemiosło. Ale to są tylko okoliczności łagodzące.

Wroczyński, autor doskonałych „Dziejów salonu" napisał znowu sztukę, po której widać, że „przeżywamy" kryzys, że chodzi o ten nieszczęsny zarobek.. Stać go przecież na sztukę dziesięć razy lepszą.

Wiem, jaka to brzydka maniera, gdy krytyk wychwala inne nieaktualne utwory autora po to tylko, aby tem skuteczniej przyganić utworowi aktualnemu, to jest temu, o który właśnie w tej chwili chodzi. (Tak że autor nieraz ze zdumieniem dowiaduje się wtedy o różnych swoich powodzeniach, o którychby się kiedyindziej nigdy nie dowiedział). Ale w tym wypadku ta maniera jest może na miejscu. Ograniczę się jednak do „Kobiet i interesów". Będzie to z pewnością sztuka kasowa — chociaż rzemiosło, jakie w niej autor ujawnia, jest nierównej dobroci. Doskonałe i efektowne są epizody i kawały, natomiast kanwa sama blada i nijaka.

Akt I-szy to znowu biuro, urząd, „satyra" na polską biurokrację, łatwo i zupełnie przesadna, bo dziś, kiedy się wszystko trzyma za mordę, niema już po biurach tych sielankowych stosunków, jakie dawniej w swych komedyjkach kreślili np. Perzyński i Winawer („Promienie FF." z satyrą na biuro ministra Mirjama). To co autor tutaj daje, jest po większej części konwencją, umową między autorami a publicznością, że to a to ma być śmieszne, ale takie konwencje, tułające się zwłaszcza po kabaretach, bywają zastarzałe.

Teraz — stosunek biuralistki do szefa. Niewątpliwie coś aktualnego. Ale i tu — konwencja! Biuralistka musi być ładną, stosunek musi być zaprawiony erotyzmem. I oto sam rdzeń sztuki jest zatruty filisterstwem, gorzej: kłamstwem. I w tym wypadku użyję pewnego terminu socjalistycznego, którego zresztą używam tylko raz na rok: jest to kłamstwo drobnomieszczańskie. Niema, niestety, szefów tak głupich, niema biuralistek tak pięknych, wogóle niema takich sielanek biurowych. Stosunki te oparte są w rzeczywistości na wyzysku pracy albo na wyzysku płci. Jest jednak pasją autorów, znów muszę tego słowa użyć: drobnomieszczańskich, żeby istotę tych stosunków przekręcać przebarwiać na różowo. Od „Myszy kościelnej" do dziś widzieliśmy może z 7 sztuk na ten temat, obcych i swoich (Miłaszewskiego, teraz Hofmokla), a we wszystkich ten sam fałsz. Najtypowsza była „Mysz kościelna", której sensem było, że biuralistka pilna, sprytna i nieszpetna zawsze może zdobyć serce szefa i zaprowadzić go do ołtarza.

U Wroczyńskiego jest przecież ta odmiana, że jedna z biuralistek, osobista sekretarka pewnego dygnitarza, założyła sobie równocześnie zakład kosmetyczny, w którym nietylko łupi się klientów lecz nadto uprawia się handel protekcjami, czyli coś jakby nierząd biurokratyczny. Bardzo aktualne połączenie! Są takie damy przedsiębiorcze! Jesteśmy wielkiem miastem, Warszawę stać na takie balzakowskie egzystencje jak pani Sabina. Świetna też jest pierwsza połowa aktu II-go, w które autor pokazuje zgiełk w podwójnym interesie pani Sabiny; świetny jest zwłaszcza fryzjer, wygłaszający z namaszczeniem swoje kosmetyczne i eugeniczne abrakadabra. Ale świetne jest to póty i dotyla, póki i o ile jest rewją. Spojrzenia szczerze satyrycznego tutaj autorowi brak. Zdaje mi się, że znajduje on się jeszcze naprawdę w stadjum balzakowskiego odczuwania tych spraw: upaja się życiem, które wre w naszej stolicy — życiem koniecznie „szampańskiem" choćby pod nielegalnemi postaciami, sympatyzuje ze spryciarzami i spryciarkami, za to że tak dobrze dają sobie radę.

Znaliśmy Wroczyńskiego - moralistę, ale teraz spuścił z tonu. No, bo żeby się utrzymać na poziomie „Dziejów salonu" na to trzeba wysiłku, a przecież — jest kryzys. Więc i krytyk rozgrzesza! Pocóż śrubować wymagania! Ale krytyk pragnie sobie wytłumaczyć, dlaczego komeraże i intrygi erotyczno - małżeńskie zajmują w tej sztuce tyle miejsca. Z pewnością dlatego, że publiczka to lubi, ale jest i druga przyczyna. Autor sympatyzuje ze spryciarką Sabiną, zamiast tę babę trochę wychłostać. A że sympatyzuje, chce ją wydać za mąż i nie wie za kogoby najlepiej. Tem jest wypełniona sztuka.

A może autor nie docenił publiczności?

Może też i inne jego obliczenia i triki są mylne. I tak w akcie III (dancing) mamy nieustanną plątaninę: osoby szukają się wzajemnie, wchodzą do różnych osobnych gabinetów i wychodzą, — to zapewne ma być miłe. Ale jest tylko niecierpliwiące. Dopiero znakomity epizod z szarlatanem mongolskim czy indyjskim — znowu aktualność warszawska! — ratuje sytuację. Jestto taki sam kanciarz jak Sabina, ale — szczery, cyniczny. Rozmowa obojga — to najlepsza scena w sztuce, jakkolwiek słuchacz spodziewałby się, że wyjdzie z niej coś więcej niż — rady małżeńskie.

Panie Gella i Gorczyńska, które grały biuralistki, są winne temu, że wszelka satyra została zamazana. Zwłaszcza w grze p. Gelli nie było nic a nic znać spryciarki tylko — miła sobie kobietka. Albo autor źle napisał, albo panie źle grały — tego nie mogę rozstrzygnąć.

Znakomity — i mistrzowski — był p. Węgrzyn w roli lekarza - szarlatana. (Zawsze musi się chwalić jego rólki epizodyczne, gdy w rolach bohaterskich dość często nie dopisuje). Także pp. Hnydziński, Łapiński, Małkowski oraz p. Lindorfówna w — nie dość wyzyskanym choć dość oklepanym — epizodzie przemiany charakteru i postaci (z rubasznej na „miłą").

Karol Irzykowski.

*) A jednak niedawno czytałem w jednym z dzienników biadania p. J. Strzeleckiej nad tem, że tak mało się u nas ludzie zajmują reżyserją! Jeszcze za mało? Kto chce, jest reżyserem (-rką). Ale to jest już tak, że kierunek zwycięski albo udaje że jest kierunkiem męczeńskim, albo jeszcze się nie orjentuje w zdobytej pozycji.

Jak wygląda Dom Marynarza w Gdyni?

Piszą nam z Gdyni:

Po długim oczekiwaniu — wysiłkiem całego społeczeństwa został wybudowany **„Dom Marynarza" w Gdyni,** popularnie zwany „domem mar" albo „domem kapitana Ryńskiego". Pierwsza nazwa powstała na tej podstawie, że marynarze, jak mary, suną po „Seemanshauzie". Że nazwa ta jest słuszną, zobaczymy, przyjrzawszy się zbliska panującym tam stosunkom.

W prawdziwych domach marynarzy, zagranicą, marynarze, znajdujący się na lądzie, otrzymują **całodzienne wyżywienie.**

U nas, jeśli jest on takim „szczęściarzem", że dostał się do „domu mar", to otrzymuje raz na dzień litościwe „wasser zupki" i kawałeczek chleba, za które musi **płacić 30 gr.** Za pobyt płaci się po 3.50 tygodniowo. Kto niema — ten traci schronienie.

Co się tyczy drugiego tytułu, to jest to również prawdą, gdyż połowę domu zajmuje... p. kapitan **Ryński** wraz z rodziną i służbą. — Przyjęcie marynarza zależy od dobrego lub złego humoru pana kapitana. Dodać należy, że kapitan ten jest wychowany w carskiej Rosji, to też chciałby urządzić wszystko według carskich metod. Zdarzały się wypadki, że kapitan samowolnie odmawiał wydawania marynarzom wasserzupki. Jedynie dzięki energicznej postawie marynarzy, którzy kategorycznie przeciwstawiali się temu, zmuszony był cofnąć swoje zarządzenia. Kapitan ten, według swego widzimisię, odmawia przyjęcia poszczególnych marynarzy lub eksmituje tych, którzy mu się nie podobają.

Dom Marynarza wybudowany został za pieniądze społeczne, utrzymywany jest z tych samych pieniędzy, do czego dochodzi mnóstwo kar i świadczeń, oraz podatków od każdego statku, nie licząc płaconych przez marynarzy sum za mieszkanie i wyżywienie za czas pobytu.

Czyż nie lepiej byłoby powołać **Komitet** Domu Marynarza?

W domu tym mieszkają palacze, marynarze pokładowi, stewardzi i kucharze okrętowi. Gdyby się zaprowadziło dyżury i ustanowiło komitet, który administrowałby domem, to z pieniędzy tych (utrzymanie p. **Ryńskiego** z rodziną kosztuje około 1.500 zł. miesięcznie) mieliby marynarze całkowite całodzienne wyżywienie i utrzymanie.

Licytacja u bezrobotnego urzędnika

Nie mamy nic przeciwko temu, by Kasa Chorych przymusowo ściągała należne wkładki, ale musi być w tem pewna logika.

Rozumie się samo przez się, że jeżeli chodzi o bezrobotnego, to w stosunku do niego „bezwzględność" w ściąganiu wkładek jest najmniej odpowiednia.

Zgłosiła się do nas p. F. z następującą skargą:

Mąż jej, p. Wacław F. (urzędnik) jest od szeregu miesięcy **bezrobotny;** w styczniu r. b. skończyły się mu zasiłki. Po utracie pracy zaległ on z wkładkami do Kasy Chorych (za służącą) na sumę **18.35 zł.** Działo się to wkońcu czerwca r. z.

W trzy miesiące później bezrobotny otrzymał z Kasy Chorych nakaz płatniczy już nie na zł. 13.35 gr., lecz na 15 zł. 25 gr., bowiem do właściwej sumy doszły odsetki za zwłokę.

Pan F. udał się osobiście do Kasy Chorych i prosił o krótką zwłokę, ponieważ **nie otrzymał jeszcze zasiłków.** Uspokojony poszedł do domu. Jakież jednak było zdziwienie jego, gdy po kilku dniach okazało się, że Kasa Chorych skierowała swe pretensje do sądu i uzyskała klauzulę. U pana F. zjawił się komornik.

Jakimś cudem bezrobotny zdołał się ułożyć z komornikiem. Wpłacił mu tytułem zwrotu kosztów **5.50 zł.** i egzekucja na kilka dni została odroczona. Przed upływem tego terminu pan F. zgłosił się w Kasie Chorych i wpłacił na na swój rachunek **10 zł.** Zdziwił się jednak niemało gdy mu oświadczono, iż pozostała należność wynosi nie 5.20 zł. lecz jeszcze **23 zł. 30 gr.**

Z wyjaśnień urzędnika Kasy wynikło że nadwyżka ta stanowi koszty sądowe.

Nadomiar wszystkiego, bezrobotnemu, który teraz już w żadnym razie nie jest w stanie zapłacić 23 zł. 30 gr., **wyznaczono licytację na 24 maja!!!**

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś we wtorek przedstawienia ezawieszone. W próbach wodewil Nestroya p. t.: „Rewolucja w Pikutkowie" w reżyserji Leona Schillera.

Z OPERY: Dziś opera nieczynna.

TEATR NARODOWY. Dziś nowa komedja Kazimierza Wroczyńskiego „Kobiety i interesy".

TEATR LETNI gra dziś komedję Achard'a „Trzeba mieć szczęście" („Mistigri").

TEATR POLSKI. Codziennie wspaniałe widowisko arystofanesowskie „Ptaki" w świetnej reżyserji Al. Węgierki.

TEATR KAMERALNY. Dziś interesująca sztuka Z. Hofmokla - Ostrowskiego „Zabawka".

Dyrekcja Teatru Kameralnego, pragnąc w porze letniej urozmaicić repertuar—przygotowuje nieznaną w Warszawie lekką komedję znanego pisarza wiedeńskiego Leo Lenza p. t.: „Perfumy mojej żony". W sztuce tej wystąpi gościnnie świetny artysta teatru łódzkiego Michał Znicz.

TEATR NOWY. Dziś sensacyjna sztuka Cowarda „Wir".

TEATR „MORSKIE, OKO". Z powodu przygotowań do nowej wielkiej rewji teatr chwilowo nieczynny.

TEATR „BANDA". Dziś rewja „Pociąg Dancing - Żarty - Skecz" z udziałem całego zespołu.

TEATR „8 m. 30". Dziś i codziennie wiedeńska operetka Künneke „Szczęśliwej podróży".

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Zamojskiego 20): „Jesień, zima, wiosna".

TEATR REWJI „MIGNON". Dziś rewja humoru, pieśni i tańca: „Pobujaj babkę".

Blisko rok czeka na sprawę sądową

W nr. 271 „Robotnika" z dn. 10 sierpnia 1932 r. zamieszczony był artykuł **„za 800 zł. można otrzymać posadę w warsztatach amunicyjnych nr. 1 na Forcie Bema".**

W odpowiedzi na ten art., zawierający w stosunku do kilku osób zarzuty, że dają posady za łapówki, ukazało się sprostowanie pp. Hasiaka i Kossowskiego zaprzeczające części zawartych w artykule informacji i stwierdzające, że wyżej wymienieni wystąpią przeciwko autorowi artykułu na drogę sądową.

Obecnie zgłosił się do nas p. **Wacław Skorbutt, który był naszym informatorem** w powyższej sprawie, stwierdzając, **że do odpowiedzialności sądowej pociągnięty nie został.**

Sprawy sądowe tramwajów

W ubiegłym roku sprawozdawczym dyrekcji tramwajów i autobusów wytoczono ogółem 373 (w poprzednim roku 410) sprawy karne, przeważnie za nieostrożną jazdę motorniczych. Ze strony dyrekcji spraw karnych przeciwko publiczności nie wszczynano (w roku ub. spraw takich było 2). — Spraw cywilnych wytoczono dyrekcji 25 (9), dyrekcja zaś wytoczyła osobom postronnym 143 (139) sprawy. Oprócz tego zgłoszono do dyrekcji 88 (75) pretensji, które mogą być polubownie załatwione.

Lokaut w Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie

„Naprzód" donosi:

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, w której od lat przestrzegano cennika i umowy zbiorowej, w dniu 15 kwietnia b. r. zażądała od swych pracowników obniżki płac o 14 proc., mimo, iż pracujący tam zgodzili się już przed rokiem na 5cioprocentową zniżkę obowiązującego cennika. Gdy pracujący na to się nie zgodzili, wypowiedziano im pracę na dni 14, a po upływie tego czasu wyrzucono ich na bruk. W miejsce wykwalifikowanych, wysoce uzdolnionych, po 25 lat i dłużej pracujących robotników, **Zarząd drukarni przyjmuje łamistrajków, nie mających pojęcia o składaniu naukowych dzieł i narażających drukarnię na dotkliwe straty, które przewyższają proponowaną obniżkę płac.**

Delegacja drukarzy z przewodniczącym organizacji udała się do p. rektora Kutrzeby, przedstawiając mu stan faktyczny, oświadczając gotowość powrotu do pracy na dawnych warunkach do czasu zawarcia nowej umowy cennikowej, t. j. do końca czerwca b. r. P. rektor **Kutrzeba** przyjął delegację bardzo grzecznie, zachwycał się organizacją drukarzy, utrzymywanem przez nich przeszło 200 bezrobotnych, inwalidów, wdów i sierot, ale — **do porozumienia nie przyszło.**

Zlokautowani pracownicy Drukarni Uniwersyteckiej wytrwają solidarnie w obronie swych postulatów, a w usiłowaniach tych poprze ich zorganizowana rzesza drukarska z całej Polski.

Przymusowa rozbiórka zawalonego domu

Starostwo Warszawa - Północ nakazało przymusową rozbiórkę pozostałości zawalonego budynku przy ul. Zakątnej nr. 1. Dom rozebrany będzie do fundamentów, ze względu na to, że ruiny grożą bezpieczeństwu przechodniów.

Pobór

Dziś winni stawić się: 1) zamieszkali w 11 i 12 dzielnicach IV komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1 2) zam w 3 i 4 dzielnicach XIII kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 4, 5 i 6 dzielnicach XVII kom. oraz w 1 dzielnicy XVIII kom.— w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 7 i 8 dzielnicach VII kom.—w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie cztery komisje urzędują przy ul. Stalowej 73.

Dokumenty nędzy
Sześcioletnie dziecko w rozżarzonej hałdzie węgla
Straszny wypadek na „Saturnie"

„Polonia" donosi:

Niejaka **Miedzińska,** matka czworga dzieci utrzymuje się jak wiele innych, ze sprzedaży węgla, zbieranego na hałdzie kop. **„Saturn",** to też codziennie zabiera swoje dzieci na hałdę — i tu mając je na oczach, godzinami przesiewa miał węglowy, którego olbrzymi zwał leży od lat paląc się.

W dniu wczorajszym przerażający krzyk wydarł się z ust jednego z „przesiewaczy", na oczach którego **6-letnia córka Miedzińskiej zapadła się w rozżarzoną czeluść węgla.**

Ze wszystkich stron rzucono się natychmiast **na ratunek** i mimo gorąca, dziecko zdołano odkopać z płonącej lawy.

Maleństwo przedstawiało okropny widok — **ręce, twarz i nogi to jedna okropna rana, spalone zupełnie włosy, oraz bolesne poparzenia na całem ciele.**

Straszne okaleczone dziecko, na płaszczu zaniesiono do szpitala, gdzie dokonano operacji. Stan dziecka jest bardzo ciężki, na szczęście nie straciło ono wzroku.

Bezpośrednio po wypadku zarząd kopalni **zamknął hałdę dla biedaków, wobec czego niejeden z tych nieszczęśliwców zmuszony będzie żebrać.**

Co wyświetlają kina?

ATLANTIC: **„Jego ekscelencja subjekt".**

ADRIA: „Ekstaza".

ANTINEA: „Odrodzenie" i „Biała trucizna".

APOLLO: „Pod twoją obronę".

BAJKA: Film „Cermencita" i rewja „Poczekajcie, poczekajcie".

CASINO: „Nagana".

COLOSSEUM: „Ożeń się ze mną" i „Hallo Londyn!"

COLOSSEUM Małe: **„Zaczarowany dywan" i „Bezimienni bohaterowie".**

CORSO (Śniadeckich 5): **„Moby Dick"**

CAPITOL: **„Nocne sądy" i „Dziwolągi".**

CRISTAL: **„Afryka mówi" i „Ludzie bezdomni".**

CZARY: **„Mumja".**

FORUM: **„Pułkownik i jego sługa"** z Flip i Flapem.

HOLLYWOOD: **„Miłość pięknej Wally"** i występy artystów.

FAMA: **„Arjana" i „Rok 1914".**

HELJOS: **„Każdemu wolno kochać".**

KOMETA: **„Dzika dziewczyna". — Na scenie rewja.**

LUX: **„Biała niewolnica".**

LOS: **„Głos pustyni".**

„MASKA": **„Boczna ulica" i „Moralność pani Dulskiej".**

STYLOWY: **„Ostatnia carowa".**

MAJESTIC: **„Małżeństwo dla opinji".**

METROPOLIS: „Stalowa dłoń" i rewja.

MEWA: „Czemp" i „W krzyżowym ogniu".

MIEJSKI: „Gdybym miał miljon".

MIRAŻ: „Niebezpieczny Raj".

OAZA: „Pod fałszywą flagą" i „100 metrów miłości".

PAN: „W Tajnej służbie" i „Pieśń nocy" z Kiepurą.

PETIT TRIANON: „Kajdany przeszłości" z Bennet i **„Rozwódka"** z Shearer.

PALACE: Nieczynne.

PRAGA: „Mandżurja płonie".

RIVIERA: „Harold Llloyd" i „Księżna Łowicka".

ROMA: „Serca na rozdrożu" i „Bezimienni bohaterowie".

ROXY: „W cieniu krzyża"

SPLENDID: „Madame Butterfly" i rewja.

TOMBOLA: „Noce portowe" i „Przygoda jednej nocy".

TON „Blond Wenus".

UCIECHA: „14 Lipca". Na scenie **kabaret artystyczny.**

Co usłyszymy w radjo?

DZIŚ.

11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Komunikat dla komunikacji lotniczej; 11.55 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.50 Koncert z płyt. 13.20 Kom. P. I M. 15.10 Komunikat Państwowego Instytutu Eksportowego. 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.25 Chwilka lotnicza; 15.30. Komunikat PUWF i Państw. Zw. Sportowego; 15.35 „Wśród książek"; 15.50 Odczyt dla nauczycieli; 16.40 „Idea ogrodów jordanowskich" wygł. płk. W. Kiliński; 17.00. Koncert symfoniczny; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka lekka i taneczna z kaw. „Gastronomja"; 19.00 Rozmaitości; 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze"; 19.30 Feljeton muzyczny; 19.45 Dziennik Radjowy; 20.00 Koncert wieczorny. W przerwie ok. g. 21 Wiadomości sportowe; 22.00 Kwadrans literacki; 22.15 Recital śpiewaczy Matyldy Polińskiej - Lewickiej; 22.45 Muzyka z płyt; 22.55 Komunikaty dla komunikacji lotniczej i policyjnej; 23.00. Muzyka taneczna z dancingu „Polonja".

JUTRO.

11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Komunikat dla komunikacji lotniczej; 11.57 Sygnał czasu i Hejnał; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Muzyka ludowa; 12.30 Komunikat PIM; 12.35 Poranek szkolny; 14.00 Transmisja z lotniska; 15.10 Komunikaty; 15.30 Kronika; 15.35 Program dla dzieci; 16.00 Koncert wokalny; 16.40 Odczyt w języku ukraińskim; 17.00 Odczyt; 17.15 Koncert z płyt; 17.40. „Stan i przyszłość rzemiosła"; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka lekka; 19.00 Rozmaitości; 19.20 „Skrzynka rolnicza"; 19.30 Feljeton literacki p. t „Sztuka tłómaczenia"; 19.45 Dziennik Radjowy; 20.00 Muzyka lekka; 21.00 Wiadomości sportowe; 21.05 Dziennik Radjowy; 21.10 Recital fortepianowy; 22.00 „Na widnokręgu"; 22.15. Muzyka lekka; 22.40 Odczyt; 22.55 Komunikaty; 23.00 Muzyka taneczna.

Pogoda słoneczna

Po rannych lekkich mgłach lub miejscami chmurnym stanie nieba w dzień pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Ciepło. Słabe wiatry wschodnie.

Bilety korespondencyjne między tramwajami i autobusami

Projekt komisji oszczędnościowej wprowadzenia biletów korespondencyjnych między tramwajami i autobusami nie będzie możliwy do urzeczywistnienia dopóki nie będzie znacznie powiększona liczba kursujących autobusów. Autobusy przewożą obecnie około 50.000 pasażerów dziennie.— gdy tramwaje około 500.000 osób dziennie. Udzielenie prawa tak wielkiej liczbie pasażerów tramwajowych przesiadania się do autobusów zahamowałoby wprost komunikację autobusową.

Natomiast kwestja rewizji wysokości kosztu biletów w tramwajach jest obecnie przedmiotem badań.

Loterja

Wczoraj podczas ciągnienia loterj głów niejsze wygrane padły na następujące numery:

20.000 zł. — 52603.
15.000 zł. — 92686.
10.000 zł. — 72554, 141346 147735
5.000 zł. — 31173.
2.000 zł. — 42911 46313.
1000 zł. — 62480 84076 97756 123829
400 zł. — 65960 102188 103737 115339 144181 150923.

200 zł. — 13842 15136 25416 26100 27876 30782 35727 51871 56100 66586 84861 86974 88743 91724 96663 101661 113303 122909 133156 149848.

150 zł. — 13788 16435 19733 20167 25019 25910 28847 29284 32827 39918 44907 49064 61351 61517 65042 66804 68030 75695 80595 81284 83338 86245 89127 91250 93514 93629 94229 99091 108362 108872 108980 115863 125776 126993 129216 134214 138016 138690 138185 139696 154781 114013 100 86 420 529 612 115126 206 935 37 44 116163 259 359 424 60 635 870 973 78 117199 281 302 499 510 644 55 955 118222 51 493 505 628 793 20 897 119022 101 200 502 641 89 815 78 84 977.

NASZA RUBRYKA
Poszukiwanie pracy

PRZYJMĘ POSADĘ GOSPODYNI za skromne wynagrodzenie do jednej osoby: mogą być dzieci; może być na wyjazd. Referencje poważne.

Nowowiejska 19 m. 37, g. 5—6.

ROBOTY MALARSKIE, remonty mieszkań i domów wykonywam bardzo tanio i sumiennie. Dzwonić: 418-41.

KONWERSACJI w językach niemieckim, francuskim i włoskim za najskromniejsze mieszkanie lub skromną opłatę, ewentualnie za obiady poszukuje przybyła z *Niemiec* emigrantka *Polka,* znajdująca się bez środków do życia. Oferty do Administracji pod A. M.

NAUCZYCIEL SZKOŁY POWSZECHNEJ z jedenastoletnią praktyką poszukuje korepetycji. Szybko i tanio uzupełnia braki we wszystkich przedmiotów z zakresu szkoły powszechnej. Łaskawe oferty do „Robotnika" dla „nauczyciela".

Z wczorajszej giełdy

Dolar 7.83 (Bank Polski płaci 7.75); frank francuski 35.10; frank szwajcarski 172.55; funt szterling 30.45; marka niemiecka 205; szyling austrjacki 99; korona czeska 26; czerwońce 0.90.

SZTAFETA ROBOTNICZA

O robotnicze mistrzostwo Europy

walczy Polska z Austrją już w sobotę w Wiedniu

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Wiedniu dwa mecze pomiędzy robotniczemi reprezentacjami Polski i Austrji o mistrzostwo Europy.

Kapitan Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych tow. Władysław WILCZYŃSKI ustalił następujący ostateczny skład reprezentacji Polski:

Bramka: SŁOWIK (IRKS Katowice);
obrona: HERMAN (Skra), GOLDBERG (Gwiazda);

pomoc: SMOSARSKI I (Skra Warszawa), KOMANDER (RKS Wielkie Hajduki), FEINBAUM II (Gwiazda Warszawa);

atak: GOLDNER (Hakadur Kraków), SOKOŁOWSKI (Marymont Warszawa), BŁAZAŁEK II (Skra Warszawa), SMOSARSKI II (Skra Warszawa), KUBZDA (RKS. Wielkie Hajduki).

Jako rezerwowi wyjeżdżają: STAHL (RKS. Królewska Huta), SOBIK (Legja Kraków),

Pierwszego dnia rozegrany zostanie oficjalny mecz o mistrzostwo Europy, a następnego dnia odbędzie się mecz o charakterze towarzyskim.

Obecnie stan tabeli grupy środkowoeuropejskiej przedstawia się następująco:

1) AUSTRJA 5 gier 7 punktów st. br. 17:11.

2) NIEMCY 3 gry 4 pkt. st. br. 8:2.

3) CZECHOSŁOWACJA 4 gry 3 pkt. st. br. 7:14.

4) WĘGRY 2 gry 1 pkt. st. br. 5:7.

5) POLSKA 2 gry 1 pkt. st. br. 2:5.

Dnia 18-go czerwca Polska spotka się z Węgrami w Budapeszcie, 8 i 9 lipca odbędą się w Cieplicach mecze rewanżowe Polska — Czechosłowacja, a we wrześniu rozegrane zostaną spotkania z Austrją i Węgrami w Polsce.

W sprawie karencji

W związku z uchwałą o karencji podaje się następujące dodatkowe wyjaśnienie: W myśl intencji Wal. Zgromadzenia gracze, podlegający karencji, mogą być potwierdzani dla innych towarzystw jedynie w wyjątkowym wypadku, wobec czego przy przesyłaniu tego rodzaju kart zgłoszeń musi być załączona przez Okręg dokładna motywacja zarówno w wypadku zgody, jak i w razie sprzeciwu Jako ważne wypadki mogą być traktowane np.: *zmiana miejsca zamieszkania ze względów rodzinnych lub zawodowych, przeniesienie do innego miasta, ze względu na studja, powołanie do wojska do innej miejscowości itp.;* przejścia z klubu do klubu w tej samej miejscowości lub na bardzo małe odległości, ***nie będą z reguły uwzględniane.*** Celem ujednostajnienia procedury w tych sprawach **zaleca się następujący bieg postępowania: klub, do którego zgłasza się gracz, podlegający karencji, powinien dołączyć do karty zgłoszenia** (uzyskaną bezpośrednio lub **też za pośrednictwem** zawodnika) ***zgodę poprzedniego klubu oraz OZPN, na terenie którego klub tamten się znajdował.*** Odnośny **Okręg** przesyła kartę zgłoszenia z załącznikami wraz ze swoją umotywowaną opinją do PZPN, celem powzięcia ostatecznej decyzji.

Data podpisania zgłoszenia winna być bezwzględnie wypełniana własnoręcznie przez gracza.

Sport w Z. S. R. R.

W **Tyflisie** rozpoczęto budowę stadjonu sportowego, obliczonego na 30 tysięcy widzów. Stadjon będzie wykończony z początkiem 1934 r.

— **Podczas obecnego sezonu letniego 275.000** osób będzie uprawiać sport lekkoatletyczny w Moskwie.

W tym celu uruchomionych zostanie 43 stadjony w mieście, 23 place sportowe poza miastem. Ponadto — 15 stacyj wodnych udzielać będzie nauki i treningu pływackiego.

— **Ubiegłej zimy** cztery sowieckie ekspedycje narciarskie zdobyły najtrudniejsze przełęcze kaukaskie. Grupa robotników moskiewskich przeszła na nartach przełęcz mestyjską w głównym grzbiecie gór Kaukaskich od Bałkarji do Swanetji. Ekspedycja robotników uralskich przedostała się z Bałkarji do Osetji przez przełęcz Szariwpek.

Ekspedycja gruzińskiej rady turystycznej sforsowała przełęcz Wapiswerí, z Gruzji do Swanetji. Wreszcie pięciu Gruzinów przeszło ze Swanetji do Bałkarji przez przełęcz Baszyl.

Są to pierwszorzędne wyczyny narciarsko - turystyczne.

— **W Moskwie** odbył się wielki turniej gimnastyczny z udziałem 200 zawodników, reprezentujących wszystkie kraje ZSRR., oraz 17 zawodników zagranicznych. Pierwsze miejsce zdobył zespół Ukrainy przed Moskwą i Leningradem.

Konferencja klubów klasy C Podokręgu

W środę, dn. 24 b. m. o godz. 17 odbędzie się w lokalu Podokręgu Robotniczego (Czerwonego Krzyża 20) konferencja przedstawicieli klubów klasy C Podokręgu.

Do nas — amatorzy włóczęgi!

Utworzenie Rob. Towarzystwa Przyjaciół Przyrody

W Warszawie powstało w tych dniach *Towarzystwo Przyjaciół Przyrody Warszawa — Śródmieście*

Towarzystwo Przyjaciół Przyrody działało dotychczas na terenie Górnego Śląska i posiada tam szeroko rozgałęzioną sieć organizacyjną, która zajmuje się

urządzaniem wszelkiego rodzaju imprez turystycznych,

pozatem posiada dobrze urządzone schronisko w Beskidach śląskich na Błatni (1010 m. ponad poziom morza).

Towarzystwo Przyjaciół Przyrody Oddział Warszawa — Śródmieście stanowi

zaczątek tej organizacji na terenie Warszawy

i okręgu warszawskiego. Już w najbliższych dniach Towarzystwo wystąpi z

obszernym programem wycieczek, wędrówek pieszych i kolarskich oraz wodnych, obozów narciarskich w czasie zimy i t. p. imprez,

w których to imprezach każdy członek organizacji będzie brał udział na warunkach ulgowych, a pozatem w razie indywidualnego korzystania z pomocy i urządzeń Towarzystwa będą przysługiwały jego członkom jak najdalej idące udogodnienia.

Sekretarjat Towarzystwa mieści się w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20 pokój Nr. 62, tel 731-95 i czynny jest codziennie prócz sobót i niedziel w godzinach od 17 do 19-ej.

Na czele tymczasowego Zarządu stanął tow. Edmund *Hryniewicz.* Wice-przewodniczącym został Ludwik *Błaszczyk,* sekretarzem Jerzy *Cesarski,* skarbnikiem Wacław *Jagodziński.*

Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Przyrody otrzymują legitymacje Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Składka roczna dla członków robotniczych klubów sportowych, należących do ZRSS. wynosi 1 złoty, a dla innych 1 zł. 72 gr.

Wszystkich, którzy lubią wszelkiego rodzaju turystykę, wycieczki, wędrówki, wzywamy, aby wstępowali do Towarzystwa Przyjaciół Przyrody, gdyż znajdą tam

najodpowiedniejsze warunki dla wszelkiego krajoznawstwa, przy uwzględnieniu dzisiejszych warunków materjalnych, w jakich znajdują się ludzie pracy.

Jednocześnie nadmieniamy, że legitymacja Tow. uprawnia

do 33% zniżki kolejowej

do kilkudziesięciu miejsc turystycznych w Polsce.

Pierwsza z cyklu imprez organizowanych przez Oddział Warsz. Tow. będzie dwudniowa *wycieczka-włóczęga po Puszczy Białowieskiej w okresie Zielonych Świąt.*

Uczestnicy wyjeżdżają z Warszawy w sobotę dnia 3 czerwca o godz. 11 wiecz. i przyjeżdżają nad ranem do Hajnówki. Po kilkugodzinnym odpoczynku i zwiedzeniu

najnowocześniejszych i największych w Polsce tartaków

oraz pod względem wielkości *trzeciej w Europie fabryki suchej destylacji drzewa,* wycieczka wyruszy pieszo, na przełaj przez Puszczę do Czerlanki (tak zw. Czarci Staw), gdzie spędzi się wieczór przy ognisku a następnie nocleg w lesie.

Nad ranem *zwiedzenie „zwierzyńca" z żubrami,* poczem wędrówka piesza przez lasy do Białowieży. Następnie zwiedzenie *„rezerwatu" — najgłuchszego terenu Puszczy, utrzymywanego w stanie dziewiczym, dla celów naukowych.* Stąd na wieczór wyprawa do bogato zaopatrzonego Muzeum przyrodniczego, w którem eksponaty zebrane są wyłącznie z terenu Puszczy. Muzeum mieści się w pałacu myśliwskim dawnych carów.

Po kolacji w parku pałacowym o godzinie 9-ej wiecz. dnia 5.VI powrót furmankami i pieszo, znowuż przez puszczę, w nocy, — do stacji w Hajnówce i wyjazd do Warszawy.

Kieruje wyprawą tow. *Hryniewicz,* autochton ojczyzny żubrów.

Warunki udziału w wycieczce: członkowie Związku Rob. Stow. Sportowych i Tow. Przyjaciół Przyrody — *20 zł.,* czł. innych bratnich organizacyj — *22 zł.,* niestowarzyszeni — *25 zł.*

W podanych kosztach mieści się: *przejazd z Warszawy do Hajnówki i z powrotem,* noclegi, pożywienie, przejazdy furmankami, opłaty do muzeum, koszty przewodników i t. p.

Przy zgłoszeniu należy wpłacić całą kwotę, najmniej jednak 5 zł. Reszta *najpóźniej w dniu 2 czerwca.*

Uczestnicy winni wziąć ze sobą *jak najlichsze ubrania i obuwie,* oraz w miarę możności *plecaki.* Walizki itp. niewygodne do noszenia rzeczy nie są wskazane. Do plecaka trzeba zabrać: płaszcz, sweter, można zabrać kostjum kąpielowy, mały kubeczek, trochę pożywienia. *Lepiej brać jeden plecak na dwóch.* Bardzo pożądane są aparaty fotograficzne.

Dla słabszych będzie wydzielona osobna grupa słabszych, względnie mniej przyzwyczajonych do chodzenia, która dłuższe przestrzenie przejedzie furmankami.

A więc, kto chce odświeżyć płuca, odpocząć na łonie majestatycznej pierwotnej natury, nabrać pogody ducha, pogłębić wiarę w swoje siły, zaostrzyć zapał do walki i apetyt do życia,

niech idzie z wycieczką na włóczęgę!!

Pamiętajcie, że ruch na świeżem powietrzu jest najzdrowszą rozrywką.

Zgłoszenia są przyjmowane w sekretarjacie Tow. Przyjaciół Przyrody, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, pokój 62 (IV piętro)—tel. 731-95, w godz. od 17 — 19, za wyjątkiem soboty i niedzieli. Zamiejscowi zgłaszają udział listownie.

Polscy dziennikarze sportowi przeciwko gwałtom band hitlerowskich

Z okazji Międzynarodowego Zjazdu Dziennikarzy Sportowych, który się ma odbyć 3 czerwca, 1933 roku w Warszawie, Koło krakowskie Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych przesłało na wniosek wiceprezesa M. **Stattera,** centrali warszawskiej rezolucję na Zjazd, następującej treści:

„Nawiązując do memorjału Związku Dziennikarzy Sportowych w Niemczech, nadesłanego do Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy Sportowych, a protestującego przeciwko „oszczerczej" propagandzie, rozsiewanej przez prasę zagraniczną o „nieprawdziwych" jakoby okrucieństwach hitlerowców, dokonywanych na ludności, należącej do mniejszości narodowych, Kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy Sportowych, obradujący w dniu 3 czerwca, 1933 roku w stolicy państwa polskiego w Warszawie, uważa za swój moralny obowiązek stwierdzić, co następuje:

1) Dalecy od ingerowania i mieszania się w wewnętrzne i polityczne stosunki poszczególnych państw, musimy z całą stanowczością zaprotestować w obliczu całego świata, w imię ogólno - ludzkich ideałów, i w obronie wielkich zdobyczy cywilizacyjno - kulturalnych, przeciwko bestjalskiemu znęcaniu się band hitlerowskich nad ludźmi innych przekonań, przeciwko rabowaniu i niszczeniu cudzego mienia, przeciwko aferom w rodzaju słynnego tenisisty PRENNA i NAJUCHA, które tchną ohydnym antagonizmem rasowej i narodowej nienawiści, przeciwko wykluczeniu żyd. towarzystw sportowych z ogólno - państwowych związków sportowych, przeciwko NISZCZENIU I PRZYWŁASZCZANIU WSZELKICH, DROGOCENNYCH I Z TRUDEM UZYSKANYCH URZĄDZEŃ SPORTU ROBOTNICZEGO, JAK: SZKOŁY SPORTOWE, BIBLJOTEKI SPORTOWE I WYDAWNICTWA, BOISKA SPORTOWE I T. D., PRZECIWKO WYRZUCANIU NA BRUK I ZAMYKANIU DO WIĘZIEŃ — ROBOTNICZYCH DZIAŁACZY I DZIENNIKARZY SPORTOWYCH.

2) Wychodząc z założenia, iż celem i zadaniem Igrzysk Olimpijskich jest skupianie narodów wszystkich kontynentów pod wspólnym ideowym sztandarem dźwigania myśli ludzkiej ku wyżynom braterstwa, godzenie przeciwieństw i propaganda pokoju, Kongres stwierdza, że to, czego jesteśmy ostatnio świadkami w Niemczech, te niesłychane w dziejach ludzkości morderstwa, wandalizm, to dzikie znęcanie się nad niewinnemi ofiarami, ten złowrogi pomruk niezapomnianej dotąd wielkiej wojny,— którym HITLER zdaje się zagrażać światu, ten szaleńczy obłęd szowinizmu i rasowej nienawiści, JEST ZAPRZECZENIEM PIĘKNEJ I SZLACHETNEJ IDEI IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Byłoby profanacją i świętokradztwem tego wspaniałego misterjum braterstwa międzynarodowego, gdyby kazano młodzieży różnych narodów i państw, wychowanej w tradycji miłości bliźniego i szacunku wzajemnego, zmagać się o zaszczytny wieniec laurowy w mieście, w państwie w którem nie zastygła jeszcze krew, nie umilkły jeszcze rozpaczliwe krzyki torturowanych na śmierć ofiar sadystycznych popędów hitlerowskich band.

NIE! DO TEGO DOPUŚCIĆ NIE MOŻNA I NIE WOLNO! Musimy ratować honor i godność człowieka!— Trzeba brutalnym Niemcom odpowiedzieć twardo:

XI OLIMPJADA SPORTOWA NIE MOŻE SIĘ ODBYĆ W BERLINIE!

Kongres tedy uznaje za wskazane zwrócić się do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z apelem odebrania Niemcom zaszczytnej misji urządzenia XI Olimpjady Sportowej w Berlinie i powierzenia jej jednemu z innych państw".

AMERYKA NIE ZGADZA SIĘ NA OLIMPJADĘ W BERLINIE

Prezes Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego, **Brundage,** oświadczył, że poruszy na najbliższym międzynarodowym kongresie olimpijskim (Wiedeń, w czerwcu b. r.) sprawę polityki sportowej, prowadzonej przez Niemcy.

W związku z tem — **Brundage** uważa, że igrzyska olimpijskie 1936 roku **nie powinny odbywać się w Berlinie,** biorąc pod uwagę pokojowe idee Igrzysk Olimpijskich, które nie uznają różnic rasowych.

Jak się dowiadujemy, w tym samym duchu ma być poruszona sprawa powyższa przez Szwecję.

HOLENDRZY RÓWNIEŻ PRZECIWKO BERLINOWI.

Na terenie międzynarodowym odzywają się już obecnie liczne głosy przeciwko odbyciu najbliższych igrzysk olimpijskich, 1936 roku, w Berlinie.

Ostatnio — sportowa prasa holenderska występuje z wnioskiem, aby wspomniane igrzyska odbyły się **w Amsterdamie,** za czem przemawia — doskonale zmontowany i wprawiony aparat organizacyjny, świetnie wyszkolony na igrzyskach 1928 roku, które odbyły się właśnie w Amsterdamie.

DALSZE NISZCZENIE SPORTU ROBOTNICZEGO

Niemieckie Ministerstwo Oświaty zarządziło usunięcie socjalistycznych klubów i organizacji sportowych z wydziałów powiatowych i wojewódzkich Urzędu Opieki nad Młodzieżą.

Jednocześnie organizacjom tym cofnięte zostały wszelkie ulgi, subwencje, zniżki kolejowe i t. p.

Sukces żonatych piłkarzy Skry

Na boisku Skry rozegrany został oryginalny mecz piłkarski pomiędzy drużyną kawalerów, a żonatym. Mimo przewagi kawalerów udało się żonatym wywalczyć wynik remisowy 3:3 (1:1). Do pewnego stopnia można ten wynik uważać za sukces żonatych, — gdyż dotychczas byli oni corocznie bici przez kawalerów.

Mecz obfitował w liczne humorystyczne sytuacje. Bohaterem żonatych był Piotrowski, który strzelił dwie bramki Trzecia była dziełem Kępińskiego — Punkty dla kawalerów zdobyli Zawiślak, Sodoma, i Prusik.

Sport robotniczy musi być wolny od antagonizmów rasowych

Wydział Gier i Dyscypliny Robotniczego Podokręgu postanowił ukarać członka R. K. S. „Elektryczność" SZCZEPANIAKA E.

roczną dyskwalifikacją

za wywołanie przy trybunach bójki wynikłej na tle antagonizmów rasowych podczas meczu „Czarni" — „Elektryczność" w dniu 25.III 1933 r.

Surowy wymiar kary uzasadniony jest tem, że wchodzą tu w grę założenia ideologiczne sportu robotniczego. NIE WOLNO TOLEROWAĆ TAKICH WYKROCZEŃ, KTÓRE GODZĄ W JEDNOŚĆ RUCHU ROBOTNICZEGO.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę **adresu 50 gr.**
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne **za wyraz 20 gr.**
Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ **zwyczajnych** 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.